



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Pilgrims of Saint Michael – Pielgrzymi św. Michała
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0, Canada
Tel.: (450) 469-2209; (514) 856-5714; Fax: (450) 469-2601

Publications Mail Reg. No 40063742
Printed in Canada

Dla sprawiedliwości społecznej
przez Ekonomię Kredytu Społecznego
w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego
i nie przez partie polityczne

Pismo Patriotów Katolickich
dla Królestwa Chrystusa i Maryi
w duszach rodzin i narodów

Edycja Polska – Nr 43. Rok IX

sierpień-wrzesień 2007

Prenumerata wysyłkowa

Z Aniołem do Nowego Świata



... tak zwana administracja, i państwowa, i kościelna, z mnóstwem urzędów i urzędników różnych stopni i hierarchii – przeminęła wraz ze Starym Światem.

Ivan Novotny

Zwróć uwagę, Czytelniku, że cała ta opowieść o Nowym Świecie koncentruje się wokół tylko jednego faktu i może zawierać tylko jeden jedyny **pewnik**: że taki szczęśliwy okres nadejdzie, i to w czasie przewidzianym przez Boga. Natomiast, w jakim kształcie on nadejdzie, tego ściśle nie wie nikt z ziemian ani wiedzieć nie może, gdyż... dopiero w dniu jego nadejścia ów kształt przestanie być dla nas tajemnicą. Zależy on przecież nie tylko od Boga, lecz i od nas, i to do ostatniej chwili.

Święty Anael, mój przewodnik

Anioł Czystości – gdyż on to był we własnej osobie – według opisu podobny do chłopca, należącego do Chóru Książąt, Anioł Matki Bożej, któremu Anioł Milczenia, święty Hagiel, zakłada na ramiona biały płaszcz milczenia – wpatrzył się tak głęboko w moje oczy, że zapomniałem, gdzie jestem... W tym jego wzroku zobaczyłem przez mgnienie oka, jasno jak w świetle błyskawicy, jak wiele mu zawdzięczam – ile walk o czystość musieliśmy razem stoczyć, jaki był jego udział w moich modlitwach, w poznaniu Matki Bożej oraz w związaniu z Nią życia, w poradach udzielanych ludziom przy spotkaniach, w listach i w książkach. Poznałem też, w jak wielu momentach ochronił mnie przed atakami piekła i przed innymi niebezpieczeństwami.

Gdy usiedliśmy obok siebie na kamieniu, święty Anael (jak nazywałem go zawsze w swoich myślach) [*Anioł Stróż autora – red.*], a odtąd po prostu Anael, zarysował przede mną intrygujący plan, w którym zawierała się misja, jaką otrzymał na najbliższy czas od Boga. (...) I tak dowiedziałem się, że w celu napisania książki, która będzie miała duże znaczenie dla wielu ludzi, powołanych do przejścia wraz z ziemią swojego Wielkiego Oczyszczenia, mamy razem odbyć podróż po Nowym Świecie.

Zeszliśmy do płytkiej wody i idąc wzdłuż brzegu doszliśmy do kajaka, przywiązane linką do grubej gałęzi. (...) Nasza podróż będzie dla ciebie dobrą lekcją, bo nieraz nadużywałeś słów i nie panowałeś nad swoim językiem. A przecież będziesz osądzony z każdego wypowiedzianego słowa!

I oto teraz... jaka wielka przemiana! (...) kierujemy kajak ku przeciwnemu brzegowi, ku niewielkiej zatoczce, wyglądającej na przystań. Niezwykła to jednak przystań... Na pierwszym planie widać łódki, wyciągnięte częściowo na brzeg (są wśród nich i kajaki), lecz na drugim planie, a więc ponad nimi, na zboczu łagodnie schodzącym ku wodzie, widzę... pojazdy, ustawione w dziwny sposób – blisko siebie, a do tego jakoś chaotycznie... Moje oko wprawno kierowcy samochodu rejestruje następujące szczegóły: pojazdy przypominają wprawdzie samochody różnych kształtów, wielkości i kolorów, lecz... nie mają wcale kół! Gdyby je miały, byłoby rzeczą wręcz niemożliwą zaparkowanie ich na tak pochyłym zboczu w taki właśnie sposób...!

(ciąg dalszy na str. 2)

W numerze: Ivan Novotny Z Aniołem do Nowego Świata • Louis Even Dla lepszego świata, wspólnota Kredytu Społecznego • Feliks Koneczny Dobrobyt dla każdego • Benedykt XVI List Apostolski Motu proprio „Summorum Pontificum” • Alain Pilote Propozycje Kredytu Społecznego. Lekcja 5 • Pierre Marchildon Unia Północnoamerykańska • William Gay Carr Pionki w grze. Międzynarodowa konspiracja • Michael Rivero Dlaczego jestem przeciwny Jednemu Rządowi Światowemu • Victor Bridger Refleksje na temat społeczeństwa australijskiego •

Z Aniołem do Nowego Świata

(ciąg dalszy ze str. 1)

Gdy nasz kajak wsuwa się dziobem na piasek i możemy wyjść na brzeg, w mojej głowie roi się od pytań natury technicznej, które chciałbym postawić memu towarzyszowi. Anael, jak poprzednio, czyta w moich myślach i wyraźnie chce dać mi odpowiedź, wskazując na dwie skrzyneczki z pokrętłami na pokładzie kajaków.

– Myślałeś, że mają jakiś silnik, chociaż nie widać zbiornika z paliwem...? Wcale go nie mają! W ich wnętrzu znajdują się bardzo proste urządzenia. Mają też maleńki generator potężnej energii, która działa jakby przyciągając lub odpychając, w zależności od potrzeb. Trochę przypomina to dwa elektromagnesy, których bieguny mogą się przyciągać lub odpychać, co zależy od kierunku przepływu prądu przez uzwojenie. Jest to tylko porównanie, gdyż chodzi tu o energię nie znaną jeszcze w Starym Świecie.

– A te pojazdy...? Wcale nie mają kół! Czy i one wykorzystują tę samą energię?

– Tak, przede wszystkim energię równoważącą pole grawitacyjne, czyli przyciągania ziemi. Dzięki niej mogą unosić się w powietrzu, ale nie tylko: dzięki innemu skierowaniu tej energii potrafią, jak nasz kajak, wytwarzać przed sobą coś w rodzaju energetycznej próżni, która je wsysa, a za sobą – pole jakby silnie zagęszczone, które je odpycha. Niektórym z nich pozwala to na rozwijanie ogromnych prędkości, nawet ponaddźwiękowych, chociaż do tego trzeba specjalnie przystosowanego kadłuba.

– Wsiadamy, ten mobil jest wolny, nie ma żadnego bagażu – wyjaśnił. (...) Anael zajął miejsce po lewej stronie, za pulpitem sterowniczym, a mnie posadził obok siebie. Fotele niczym nie różniły się od samochodowych. Czytając w moich myślach, dodał:

– Na pewno nikt nie będzie go szukał. Myślałeś, że trzeba mieć kluczyki...? ...prawo jazdy...?

W Nowym Świecie nie ma złodziei. Prawo jazdy też niepotrzebne, bo w powietrzu nie ma znaków drogowych. Rodzice decydują, w jakim wieku dziecko może zacząć samo podróżować. Nie istnieją żadne przeciwwskazania, które kiedyś nazywaliście „medycznymi”, gdyż pojęcie „chorzy i niepełnosprawni” nie istnieje. Policji też nie ma – nie jest nikomu potrzebna. Wypadki...? Chociaż taka maszyna jest tylko maszyną, a więc niedoskonałym tworem ludzkim, jednak ma tyle zabezpieczeń, że wypadki w praktyce się nie zdarzają. Nie zapominaj, że istniejemy my, aniołowie, a ludzie potrafią rozpoznać i wykorzystać natchnienia i ostrzeżenia od nas pochodzące...

Nacisnął klawisz w centrum pulpitu, zapaliło się czerwone światełko. Nasz mobil – jak nazwał go Anael – wypoziomował się, a następnie zaczęła bezszelestnie, coraz szybciej, unosić się pionowo do góry... Czuję się jak w windzie.

W domu rodzinnym

Wystarczyło przełączyć ten sam klawisz, który pozwolił nam wznieść się w górę nad jeziorem, by mobil łagodnie osiadł na podwórku wśród zabudowań. (...) Za chwilę otworzyły się drzwi domu, ukazał się w nich wysoki młodzieniec i od razu mnie poznał, gdyż rzucił się w moim kierunku z okrzykiem: – Stryjek!!!

– Mów szybko, gdzie jest teraz Zora?! Czy została za granicą...? A Igor?!

– ...A stryjek Igor... – już dawno u nas nie był, ciągle podróżuje po świecie...

– A co z jego mieszkaniem w stolicy?

– Przecież ze stolicy zostało jedno wielkie rurowisko, nawet nie chciało się nikomu jej odbudowywać! Bo zresztą dla kogo: dla bankierów, urzędników, biznesmenów? – takie stwory już dawno nie istnieją! (...)

– A czy kaplica jest w naszym domu...? Czy tam, gdzie była?

– To ty nie wiesz, stryju, że teraz nie ma domu bez kaplicy?! Każda rodzina ją ma. U nas – tak, tam gdzie była, nic się nie zmieniło. (...) Pytasz, czy dolne wejście zamknięte...? Ależ skąd, kto by tam zamykał dom! Przecież w Nowym Świecie nie ma złodziei ani bandytów! (...)

Wprawdzie sam mówiłem w Starym Świecie, że ówczesne wynalazki, którymi tak się wtedy szczycono i które tak nagradzano noblami, są jak z epoki kamienia łupanego wobec tej epoki, która wkrótce nadejdzie, ale... przecież nie mogłem wiedzieć, jak to się wszystko rozwine, jak szybko, w jakim kierunku...

– Nie mogłeś? Oj, czy twoja pamięć nie jest zbyt krótka? A Xie Xiao Li...?

Stanąłem jak wryty... W jednej chwili doznałem olśnienia! Imię chińskiej dziewczynki, wymówione przez Anaela, było jakby rakietą, trafiającą precyzyjnie w cel!

To był, zdaje się, rok 1991. Z jednego z najgorszych brukowców ktoś wyciął i przyniósł mi krótki artykuł o genialnej dziewczynce. Można tam było przeczytać, że w 1979 roku, gdy miała ona niecały rok życia, wypadła z łóżeczka tracąc przytomność i przez 11 lat jej nie odzyskała, sztucznie podtrzymywana przy życiu w klinice neurologicznej. Po tylu latach nagle ocknęła się, wstała z łóżka i zaczęła opowiadać (ogólnie, gdyż na szczegółowe opowiadanie mieszkańcy „zaświatów” podobno jej nie pozwolili), że przebywała w świecie różowosrebrzystym i przymglonym, pełnym przyjaźni, ciepła i dobroci, w którym otaczały ją istoty żywcem i bliskie, między innymi dalecy jej przodkowie. Istoty te utwierdzały ją w przekonaniu, że jest w tym świecie gościem i będzie musiała niedługo wrócić na ziemię, i to że

specjalną misją: ma przekazać ziemianom rozległą wiedzę, przekraczającą obecne ich możliwości poznawcze. Dotyczy to zwłaszcza takich dziedzin, jak historia, biologia i fizyka. Nauczyła się tam włączyć biegle pięcioma językami: chińskim, japońskim, angielskim, francuskim i rosyjskim, a jej wiedza matematyczna osiągnęła poziom absolwentów wyższej uczelni. Po jej wyjściu z letargu uczeni zaczęli analizować zasób jej wiedzy. Wiele rzeczy stanowiło dla nich sensację, a niektóre z nich okazały się wprost niemożliwe do zrozumienia. A przez 11 lat lekarze myśleli, że gdyby nawet Xie Xiao Li powróciła do samodzielnego życia, jej rozwój psychiczny nie przekraczałby poziomu rocznego dziecka!

Tyle artykuł. Domyśliłem się, że jeśli to prawda, dziewczynka jest przygotowana do wypełnienia swojej misji dopiero w świecie mającym przejść swoje Wielkie Oczyszczenie, gdy ustanie rywalizacja między narodami oraz produkcja coraz potężniejszych śmiertelnych

broni. Mimo niepewnego źródła tak byłem tą wiadomością przejęty, że przy okazji próbowałem nawet odszukać tę dziewczynkę – wówczas już dorosłą – w Chinach przez znajomą Chinkę, która nauczyła mnie wymawiać poprawnie jej imię: Sje Sjao Li. Nie udało się to jednak, więc odcinek z gazety pożółkł na słońcu, a ja w końcu przestałem myśleć o całej tej sprawie. I oto teraz, po latach, Anael wymówił to imię, nie tylko budząc wspomnienia, lecz potwierdzając tamte moje przypuszczenia: Xie Xiao Li musiała dobrze wypełnić swoje zadanie, skoro w tak krótkim czasie na ziemi, zniszczonej przecież przez straszliwe kataklizmy „apokaliptyczne”, dokonał się tak szybki skok cywilizacyjny!

Ksiądz Leopold i jego parafia

Moje obserwacje i cisnące się do głowy myśli przerywa donośny dźwięk dzwonu, ogłaszającego godzinę 15.00 – Godzinę Miłosierdzia. Różnie ją obchodzono w Starym Świecie. Często był to śpiew Koronki do Miłosierdzia Bożego, główną jednak praktyką, którą zalecił Jezus światu przez swoją „sekretarkę” Faustyne, miała być Droga Krzyżowa („na ile czas pozwala” – zapisała Święta). W Nowym Świecie czasu nikomu nie brakuje, więc nie dziwi mnie wcale, że i w tym kościele rozpoczyna się Droga Krzyżowa (ofiarowana, według zapowiedzi księdza, za cierpiących w czyśćcu).

Gdy wszystko ucichło, zostawiam Anaela pożądanego w modlitwie i wychodzę za księdzem do zakrystii. (...) Wita mnie serdecznie jak starego znajomego (...)

– (...) interesuje cię *trwoga narodów*... To było tak straszne, że wprost nie do opisanego! Nikt zresztą do dzisiaj nie próbował tego opisać, gdyż trzeba by było zebrać świadectwa wielu ludzi, wnikać w ich przeżycia – a przecież każde z nich było jedyne i niepowtarzalne, więc powstałyby całe opasłe tomy – ale po co...?

– Jak to „po co”...?! Czy nie byłaby to głęboka nauka, a zarazem przestroga, dla tych, którzy urodzili się już po Wielkim Oczyszczeniu...?

– Tak by się wydawało. Jednak weź pod uwagę, że dzieci wychowują się już w innym świecie, w rodzinach niemal świętych, jeśli porównać je z dawnymi rodzinami, a do tego w epoce, w której smok piekielny został związany, aby nie zwodzić narodów. Wydaje się mało prawdopodobne, by te dzieci, gdy dorosną, powróciły do dawnego stylu życia i umożliwiły szatanowi powrót na ziemię...

– Jednak Apokalipsa opisuje jego powrót!

– Owszem, wydaje się on nam jednak czymś tak odległym, że aż niemożliwym... Ja przynajmniej nie umiem, a nawet nie chcę o nim myśleć, podobnie jak o przeszłości. My dzisiaj żyjemy terazniejszością, i chyba dzięki temu jesteśmy tak szczęśliwi. (...) Jak się wkrótce przekonasz, ludzie umierają z radością, tęskniąc za swoim wiecznym domem. Inaczej też



Dwumiesięcznik
MICHAEL
Dla Tryumfu Niepokalanej
August-September 2007
Date of issue: August 2007
sierpień-wrzesień 2007
Ukazuje się 5 razy w roku, plus wydanie specjalne

Wydawca:
Pielgrzymi św. Michała
przy Instytucie Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej

Dyrektor naczelna:
Thérèse Tardif

Redagują i tłumaczą (edycja polska):
Janusz A. Lewicki (Polska) & Jacek Morawa (Kanada)
Dominik Wysocki...

Redakcja główna:
Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL
1101 Principale St., Rougemont, QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601
po polsku: Tel./Fax: (416) 259-3714

Przedstawicielstwa:
Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Komuny Paryskiej 45/3A, 50-452 Wrocław
Tel.: (071) 343-6750
USA: Dwumiesięcznik MICHAEL
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel./Fax: (413) 665-5052
Australia: Dwumiesięcznik MICHAEL
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088
Tel.: (08) 8261-0729
Ameryka Południowa: Periódico SAN MIGUEL
Casilla Postal 17-21-1701, Quito – Ecuador
Tel.: 099-707-879

Prenumerata:
w wersji: polskiej, francuskiej, angielskiej, hiszpańskiej
Polska:.....2lata–36zł
Europa:.....2lata–18€
Kanada&USA:.....4lata–\$20
Australia&NZ:.....2lata–A\$32
Ameryka Południowa:.....2lata–\$10
Poczta lotnicza:.....1rok–\$16
* Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe prosimy
wystawiać na Michael Journal i wysyłać na adresy podane powyżej.
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich
tytułów i podtytułów bez uprzedniego powiadomienia autora. Przy dokonywaniu
przedruków z naszego pisma, prosimy o każdorazowe podanie źródła.

ISSN 1496-1024
PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742
Legal Deposit – National Quebec Library
Printed in Canada

Send all correspondence that cannot be delivered in Canada
to: MICHAEL Journal, 1101 Principale St., Rougemont, QC
J0L 1M0 – Canada

wyglądają pogrzeby niż dawniej, nie ma „kondolencji”, „żałoby”...

Bóg dokonał tego WIELKIEGO CUDU, zostawiając na ziemi tylko tych, którzy byli w stanie rozpocząć tak właśnie – nowe, święte – życie. Pozostałych zabrał. Co nie znaczy, że zabrał samych złych lub nie rokujących nadziei na gruntowną przemianę życia. To pozostawienie na ziemi tylko niektórych ludzi pozostanie do końca Jego tajemnicą, zwłaszcza na tych rozległych terenach, które całe zostały zniszczone. (...)

– „Oczyszczenie z garbu przeszłości”... Czy przez to chce Ksiądz powiedzieć, że nikt nie zajmuje się już historią, a także literaturą, opartą na przeszłych wydarzeniach...?

– Jeśli sam chcesz się przekonać, pochodź po domach i zobacz... Spróbuj znaleźć na rodzinnych półkach książki opisujące wojny, okresy niewoli i rozbiorów, zesłania i tułaczki, nie mówiąc już o kryminałach czy erotykach. Cały ten chory i „zdiablony” świat przeminął jak pęknięta bańka mydlana. Spróbuj wypytywać ludzi o przeszłe zdarzenia, a zobaczysz, że pamiętają tylko dobro. Złych, wstrząsających przeżyć, nawet własnych, nie tylko nie chcą, ale nawet nie potrafią wspominać!

W naszej parafii, jak w każdej prawdziwej, dobrej rodzinie, nie ma biednych i bogatych, dzielimy się wszystkim, co mamy. A potrzeby nasze są tak niewielkie w porównaniu z tymi, które miał widać chociażby przeciętny Europejczyk w Starym Świecie. On wciąż gonął za zyskiem, za czasem na jego pomnażanie, zajęty był nabywaniem coraz to nowszych i droższych rzeczy, zabezpieczaniem sobie dostatniej przyszłości... Nie mówiąc już o pogoni za znaczeniem, stanowiskiem, sławą. Tamta pogoń jest dla nas czymś zupełnie obcym – umiemy po prostu stać na małym, a całe nasze życie jest oparte na słowach Pana Jezusa, przekazanych przez świętego Pawła, a zapisanych przez świętego Łukasza w *Dziejach Apostolskich*. *Więcej szczęścia jest w dawaniu...*

– *Aniżeli w braniu!* – tak dobrze to zdanie pamiętam. I to jest chyba klucz do zrozumienia szczęścia panującego teraz na ziemi?!

– Tak jest. Sam Bóg wciąż przychodzi nam z pomocą, byśmy to rozumieli i stosowali w codziennym życiu, gdyż niemal natychmiast dobroć okazana innym powraca do nas, i to w najprzeróżniejszych formach. (...) Kościół jest *jedną owczarnią pod przewodnictwem jednego pasterza*. Z Wielkiego Oczyszczenia wyszedł już zjednoczony, problem ekumenizmu sam Bóg rozwiązał w jednej chwili!

– Jedna owczarnia...? A więc wszyscy chrześcijanie...? A protestanci, anglikanie...

– Nie tylko chrześcijanie się zjednoczyli, ale i wyznawcy innych religii zapragnęli przyjąć chrzest – zupełnie jak w Jerozolimie w dniu Pięćdziesiąticy.

– A więc... Nowa Pięćdziesiątka?! Ta, o której mówił już Jan Paweł II, tęsknił za nią, łączył ją z „nową wiosną Kościoła”...?

– Oczywiście. Duch Święty w jednej chwili zburzył wszystkie bariery, oczyścił umysły i serca, oświecił ludzi nie tylko co do prawd wiary, ale ukazał każdemu jego powołanie, no i umożliwił wzajemne porozumienie wszystkich dzięki językowi miłości.

– I to wszystko stało się w jednej chwili? Właśnie w momencie tego „Ostrzeżenia”...? A mużulmanie, którzy w Starym Świecie zalewali Europę...? Budowali w naszych miastach meczety, ale także kupowali kościoły i zamieniali je na swoje świątynie?!

– Bóg ich oświecił i ukazał im piękno Kościoła, do którego wstępowali z ogromną gorliwością. (...) Aha, siedmioramienny świecznik – menora – czyba go zauważyłeś? – jest także we wszystkich kościołach. Jak łatwo się domyślić – z synagogi żydowskiej. A synagogi teraz, po nawróceniu żydów, niczym nie różnią się od kościołów. (...) A potem... Potem także wcale nie był potrzebny ten rozbudowany system kontroli, rozciągający się od kancelarii

¹ Miałem więc rację, gdy mówiłem ludziom pod koniec starej epoki: jeżeli chcesz napisać i wydać pamiętnik, śpiesz się, bo potem już nikt nie weźmie go do ręki...

parafialnej aż po te dykasterie watykańskie, przed którymi biskupi musieli kiedyś składać raporty w ustalonym czasie. Tamten system – tak zwana administracja, i państwowa, i kościelna, z mnóstwem urzędów i urzędników różnych stopni i hierarchii – przeminął wraz ze Starym Światem. Teraz ludzie ufają jedni drugim, a i Bóg im ufa, gdyż wszystko oparte jest na przykazaniu miłości...

– A co z Watykanem? Pewno się „skurczył”, skoro jego urzędy przestały być potrzebne...?

– Runął, jak i prawie cały Rzym, w czasie Wielkiego Trzęsienia Ziemi, i tylko częściowo został odbudowany...

– Ale na pewno coś z niego ocalało...?

– Resztki pozbierano w kilku salach... Bazylika Świętego Piotra została częściowo odbudowana, lecz już nie w tak okazałej formie. Kolumnada Berniniego nie istnieje. Tylko kopuła przypomina tamtą Bazylikę sprzed lat. A papież żyje bardzo skromnie, wystarczy mu niewielki dom i jedna sala reprezentacyjna na uroczystości... Ma swój mobil i może wyładować, gdzie chce, nawet bez uprzedzenia. Nie musi już teraz zbierać ogromnych tłumów, by wypominać im błędy i wzywać do nawrócenia. Nie musi upominać rządzących i udzielać im pouczeń, gdyż wszyscy są ludźmi Kościoła... Nie istnieje władza państwowa. (...)

– A pieniądze...? Czy można się bez nich obejść?

– Od początku wszyscy dzielili się tym, co mają, zwłaszcza żywnością i ubraniami, gdyż w jednej chwili wszystkie pieniądze na całym świecie przestały się liczyć, nawet złoto. I dzisiaj w parafii, tak jak w wielkim klasztorze, nie prowadzimy między sobą ścisłych rozliczeń, więc moglibyśmy się obejść bez pieniędzy. Inaczej bywa jednak w naszych kontaktach zewnętrznych. Po jakimś czasie okazało się, że każda parafia ma jakieś nadwyżki produkcji, bo przecież wszyscy pracują, ale też jakieś braki, wynikające z niedoboru surowców, pomysłów i technologii...

– Parafia czy osiedle...?

– Mówiąc „parafia” mam na myśli osiedle, używam tych dwóch terminów zamiennie. Czy każda parafia potrafi, na przykład, wytworzyć mobile i zaopatrzyć w nie wszystkich? Jakież pieniądze stały się więc, z tych właśnie względów, konieczne. Powstała myśl, by wynagrodzenie za całodzienną pracę nazwać, jak w czasach biblijnych, denarem. Najpierw tymi „denarami” były zwykłe karteczki z pieczęcią każdej parafii, potem zaczęto używać trwalszego, już specjalnego, papieru...

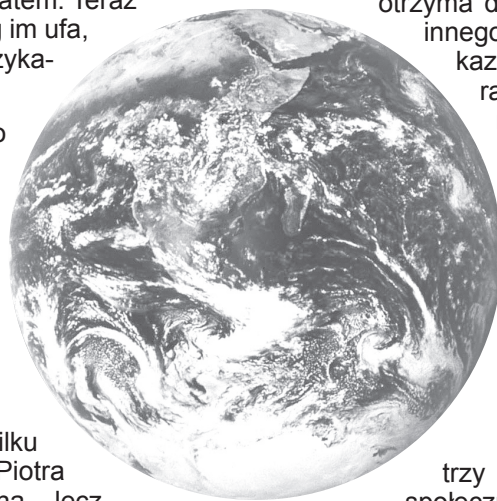
– I co, każda parafia ma swój „bank”?

– Po co zaraz taka szumna nazwa! Czy jedna kieszeń nie wystarczy? Każdy setnik ma swojego skarbnika, a ten, korzystając z pieczęci parafialnej wytwarza tyle denarów, ile ich potrzebujemy do zakupu towarów u nas nie wytwarzanych albo niedostępnych. Większość tych towarów w niewielkiej ilości (zawsze przecież można je sprowadzić) jest dostępna w sklepiku osiedlowym, w którym każda rodzina ma swoje „konto” i swój „przydział”. Dziwisz się...? Weź pod uwagę, że wszędzie panuje duch ubóstwa i poprzestawania na małym, na tym, co konieczne! Rzadko się zdarza, by któraś z rodzin wyczerpała swój „przydział”. Jeśli tak się dzieje, to prawie wyłącznie tam, gdzie rodzina nastawiona jest na przyjmowanie gości ze świata. Wtedy ma prawo otrzymać dużo większy „przydział”.

Gdy na nasz teren przychodzą fachowcy, na przykład specjaliści od zakładania w domach telewizji, poszczególne rodziny zgłaszają zapotrzebowanie na ich usługę, a wynagrodzenie otrzymują oni od setnika.

– Czy istnieje jakiś limit, jeśli chodzi o napełnienie denarami tej „kieszeni parafialnej”?

– Parafia ma prawo wytworzyć rocznie tyle denarów, ile dniówek przepracowała – to najprostsza



reguła, zrozumiała sama przez się, a do trzymania się jej zobowiązuje się w sumieniu każdy skarbnik. Jeśli wytworzy więcej denarów – gdy parafia ma na przykład coś większego do zbudowania – w następnych latach musi zaoszczędzić, chyba że otrzyma dotację ze stolicy diecezji lub z innego źródła. Dziesięć procent przekazuje corocznie na wspólne cele radzie działającej przy biskupie, na przykład na organizację życia kulturalnego, na sieć łączności. W praktyce wygląda to tak, że przeciętna parafia prawie zawsze wytwarza tyle denarów, że ma ich nadmiar i może podzielić się z innymi.

– Czy dniówka każdego z pracujących jest warta tyle samo?

– W zasadzie tak, są jednak trzy wyjątki, związane ze służbą społeczną, wymagającą szczególnych poświęceń i bycia do dyspozycji innych nie tylko w dzień, lecz i w nocy...

– Na pewno straż pożarna do nich należy...?

– Straż nie. Teoretycznie są wprawdzie strażacy na służbie stale, w dzień i w nocy, ale w praktyce tak rzadko muszą gasić pożary, że do tych wyjątków ich nie zaliczono. Podobnie jest z lekarzami, którzy mają bardzo mało pacjentów. Podwójnym denarem wyróżniono księży, nauczycieli i rodziców wychowujących dzieci.

– To rzeczywiście mądre i bardzo praktyczne rozwiązanie. A gdy ktoś udaje się w podróż zagraniczną, czy otrzymuje jakiś większy „przydział” denarów?

– To byłoby logiczne, gdyby nie... – no właśnie, znów niepisana – reguła gościnności, jakże ewangeliczna, przestrzegana chętnie przez cały świat. Polega ona na tym, że my jako parafia, poczuwamy się do obowiązku udzielenia gościny wszystkim do nas przybywającym, zarówno krajowcom jak i zagranicznikom, a udając się w podróż mamy prawo korzystać z ich gościnności. Chodzi o przyjęcie nie tylko jednostek, ale całych grup ludzi. (...)

– Mamy chór i dwa zespoły dziecięco-młodzieżowe, mamy też i teatr.

– W takiej małej parafii – teatr...?!

Trudno byłoby znaleźć parafię bez teatru. Jest to bardzo ważny, wprost konieczny środek wychowawczy, zarówno jeśli chodzi o wychowanie innych, jak i o samowychowanie, o pracę nad sobą. Widzisz to wejście? Te schody prowadzące w dół, do podwójnych drzwi...? Tam jest właśnie nasza sala teatralna, olbrzymia, tej wielkości, co kościół, chociaż z zewnątrz niewidoczna. (...)

Moja siostra przewodniczka

– Co, może myślałeś, że ktoś tu teraz przychodzi do lasu po drzewo na opał, żeby przetrwać zimę...? – Aldona uśmiechnęła się do mnie. – Ani nie ma takich zim jak dawniej, z wielkimi mrozami, ani pieców, w których trzeba by było palić!

– A kominki?

– To jedyne, co pozostało z tamtych czasów. Bardzo lubimy siedzieć przy tym ogniu. Są nawet domy, w których na ruszcie kominków wszystko się gotuje...

(ciąg dalszy na str. 4)

Spis treści nr 43:

Z Aniołem do Nowego Świata – Ivan Novotny	1-2-3-4
Dla lepszego świata, wspólnota Kredytu Społ. – Louis Even	5
Dobrobyt dla każdego – Feliks Koneczny	6
Motu proprio „Summorum Pontificum” – Benedykt XVI	7
Propozycje Kredytu Społecznego. Lekcja 5 – Alain Pilote	8-9-10-11
Unia Północnoamerykańska – Pierre Marchildon	12-13
Pionki w grze (22). Międzynarodowa konspiracja – William Guy Car	14-15
Dlaczego jestem przeciwny Jednemu Rządowi... – Michael Rivero	16
Refleksje na temat społeczeństwa australijskiego – Victor Bridger	16

Z Aniołem do Nowego Świata

(ciąg dalszy ze str. 3)

– Teraz nie bawię się w takie gotowanie, wszystko i bez tego jest zdrowe dla człowieka.

– A weźmy, na przykład, cukier. W Starym Świecie większość ludzi nie potrafiła się bez niego obejść... Pamiętasz mój artykuł o jego trujących właściwościach?

– O, dobrze pamiętam! „Ogromna siła trucija dwusiarczynu zawartego w cukrze, a pochodzącego z rafinacji”... Mimo twoich „wykładów” trudno było ludziom, nawet chorym, zrezygnować z tej trucizny, nie trafiała do nich informacja, że do rafinacji wszędzie stosuje się wapno gaszone, kwas węglowy i kwas siarkowy. (...) ale teraz ludzie zmądrzeli i sami się przekonali, że odparowany syrop buraczany i trzcinowy, bez żadnej chemicznej obróbki, jest bardzo zdrowy.

– A aspartam? Czy czytałaś o nim? Nie...? Ten sztuczny słodzik, aż 180 razy (w stosunku wagowym) słodszy od cukru, wynaleziony został w USA w 1965 roku, a pojawił się w sprzedaży w USA w 1982 roku, chociaż testy szkodliwości wypadły bardzo niepomyślnie. Pamiętam dość dobrze, bo śledziłem ten problem, że u siedmiu małych noworodków, którym podawano ten środek w mleku, jeden zdechł, a u pięciu pojawiły się objawy padaczki. Kolejne badania wykazały, że aspartam powoduje guzy rakowe mózgu u myszy. Amerykański Urząd do Spraw Żywności i Leków (FDA) opublikował listę aż 92 objawów zatrucia ludzi przez aspartam. Były wśród nich: astma, rak mózgu, niewydolność płciowa, drgawki, uszkodzenie wzroku, tydzień, chroniczne zmęczenie, a nawet zgony, a mimo to, pod silnym naciskiem polityka Donalda Rumsfelda, właściciela firmy, w której wynaleziono aspartam, za aprobatą rządu Urząd (FDA) dopuścił ten słodzik do powszechnego użytku. To było diabelstwo! Chorzy, których ostrzeżono przed trującym działaniem rafinowanego cukru, przechodzili na aspartam, a potem, nawet dość szybko i sprawnie... na tamten świat! I do tego wierząc, że uniknęli trucizny...! A zażywali ją w tak zwanej „zdrowej żywności”, w mnóstwie środków spożywczych, napojów, a nawet leków...

Czy pamiętasz, jak próbowaliśmy psy nakarmić kaszą kukurydzianą? Nawet głodne, wcale nie chciały jej ruszyć! Wtedy na własne oczy mogliśmy się przekonać, co to jest „żywność genetycznie zmodyfikowana”, o której tyle się słyszało! (...)

– Czy zawsze jecie w milczeniu? Tak jak wczoraj obiad...?

– Zawsze. Po prostu łączymy posiłek z modlitwą. Jak ci to wyjaśnić... (na chwilę przymknęła oczy)... Jest to modlitwa uwielbienia Boga za Jego dobroć i hojność, proste okazanie Mu wdzięczności. Do tego nie trzeba nawet słów, to się po prostu czuje w sercu. Ale żeby ta modlitwa w pełni nasyciła duszę, trzeba jeszcze objąć myślą siedzących obok nas ludzi, a nawet całą kulę ziemską, i wypromieniować z serca ku wszystkim to, co najlepsze: życzliwość, serdeczność, wdzięczność. Gdy jem na oczach Boga, pochylając się przed Nim z wdzięcznością, a jednocześnie myślę w ten sposób o ludziach, wiesz, co się dzieje...? Przenika mnie tak potężna fala energii, miłości, chęci do życia, że gdybym nawet zjadła suchy kawałek chleba, czułabym się nasycona! Spróbuj tak jeść, a sam się przekonasz!

Wdzięczny byłem swojej siostrze za tę lekcję... „jedzenia po nowemu”! (...) A jeśli chodzi o zachowanie przy stole – umiałem się już teraz dostosować do wszystkich, pogrążając się w cichej modlitwie uwielbienia Boga i Jego Opatrzności, a bliźnich obejmując „polem życzliwości”. Mogę tylko zachęcić wszystkich Czytelników, by próbowali jeść w ten sposób, a nie tylko poczuć prawdziwy smak potraw, lecz i duszę swoją obficie nakarmić. A jeśli dane im będzie znaleźć się w Nowym Świecie, może staną się nauczycielami innych...?

Rozmowa z Rafałem (o technice, i nie tylko)

– Zdarzyło mi się kiedyś być bardzo blisko płonącego lasu w Bośni. Wydawało się w nocy, że lada chwila ogień zagrozi domom, a ratujący stali z łopatami i patrzyli bezradnie. Wtedy użyłem starego egzorcyzmu przeciwko duchom ognia, którego nauczył mnie staruszek pielgrzym, i ogień wkrótce zgasł!

– Czy stryjek pamięta ten egzorcyzm?

– Oczywiście, jest bardzo łatwy, nauczyłem go grupę strażaków w Starym Świecie, nie wiem jednak, czy go wykorzystali. Trzeba robić ręką duży krzyż, a przy kolejnych jego częściach: najpierw górnej, potem dolnej, przy lewym i prawym ramieniu, wymawiać kolejne części egzorcyzmu, przypominającego złym duchom zwycięską moc Chrystusa: „W Nazarecie się począł – w Betlejem się urodził – do Egiptu uchodził – w Jeruzalem umarł”. Ten krzyż-egzorcyzm trzeba wykonać cztery razy, czyli zwracając się w cztery strony świata. Stary pielgrzym mówił, że wykorzystał jego moc w różnych sytuacjach, nawet na pielgrzymce do ugaszenia płonącego stogu siana. Możesz i ty go wypróbować! (...)

– O tak! Gdybyś widział, stryjkę, pracujących w skupieniu, wyciszeniu, rozmodleniu i z radością, dopiero mógłbyś docenić wartość pracy! Praca to ofiara miłości, składana Bogu... Ale ludziom także.

– Czy każda rodzina ma prawo zaczerpnąć z budżetu parafialnego na własne cele? I czy istnieje jakiś limit, którego nie wolno przekroczyć?



Chór zwierzchności (archai), fragment, 1354 r.

– Tak, każda rodzina ma do tego prawo, od chwili zawarcia małżeństwa począwszy, kiedy to otwierane jest konto rodzinne. Ponieważ jest ono puste, nowożeńcy dostają dożywotnio od parafii dom i niezbędne sprzęty: łóżko, szafę, pościel oraz urządzenie kuchni. A jeśli chodzi o „limit”, o który pytasz, jest nim liczba przepracowanych przez kogoś dniówek, czyli wypracowanych denarów. W praktyce nie zdarza się, by ktoś wyczerpał swój limit. Gdyby wyczerpali go wszyscy, budżet parafii bardzo by zmalał, lecz wszyscy starają się go pomnożyć na wszelkie możliwe sposoby, a nie wyczerpać...

– Nowożeńcy otrzymują dom, mówisz?! To niezły prezent, jak na początek!

– Dzisiaj dom to nie problem! Gdy stryjek będzie przy kościele, proszę zajrzeć na plac parafialny, okolony drzewami, więc z daleka mało widoczny. Złożone są na nim, między innymi, prefabrykowane części domów, wykonane z gliny. Wystarczy płytki fundament, który wykonuje nasza ekipa parafialna na terenie już uzbrojonym – mamy kilka fundamentów już czekających na nowe rodziny – żeby błyskawicznie zestawić na nim dom z gotowych części. Ponieważ piękne jest dla nas to co naturalne, nikomu nie przychodzi do głowy, by glinę chować pod tynkiem...

– Nie ma dymów, nie licząc tych z domowych kominów, a mimo to ludzie dysponują tak potężnymi energiami... Czy już niczego się teraz nie spala dla uzyskania energii?

– Węgla, ropy naftowej i jej pochodnych, gazu ziemnego... – to stryjek miał na myśli, prawda? To oczywiście, że tego się już nie spala. Ale jeśli chodzi o „spalanie” w ogóle, w tym najszerszym znaczeniu, to można za nie uznać uzyskiwanie energii z bom-

bardowania materii cząsteczkami antimaterii. Mam na myśli przemianę materii w energię, co ma zastosowanie chociażby w napędzie mobilii.

– Słyszałem, że istnieją nawet olbrzymie transportowce na liniach międzykontynentalnych... Właśnie to mnie intrygowało, gdzie podziewa się cały ich napęd!

– Wystarczy maleńka komora, w której przebiega wspomniany proces, chociaż w Starym Świecie – myślę o eksperymentach, wszystko wtedy było w stadium prób – musiała być ta komora ogromna, a to ze względu na zastosowanie par metali ciężkich, promieniotwórczych, na przykład uranu. (...) Gdyby nagle doprowadzić do zetknięcia się jednego grama materii z taką masą antimaterii, uzyskalibyśmy energię 180 bilionów dżuli, równoważną wybuchowi 45 tysięcy ton trotylu! Wystarczy więc bardzo małe masy, rzędu mikrogramów, by uzyskać potężną energię.

U pustelnika

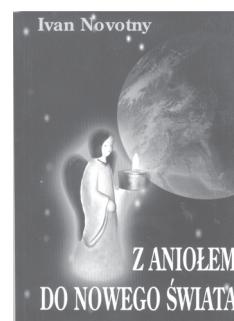
– Wiem, że chociaż żyłeś w tych czasach, nie zdawałeś sobie jednak w pełni sprawy z tego, jak bardzo duch Sodomy i Gomory – miast zniszczonych za te grzechy na oczach Abrahama – opanał ówczesny Zachód. W twoim kraju nie posunięto się aż tak daleko. Bóg chciał podzielać na wyobraźnię grzeszników poprzez kary, które, mimo iż były dotkliwe, można uznać za nikły cień tego, co miało nadejść na świat. Przypomnij sobie jedną z takich kar – był nią straszliwy huragan, który zniszczył południe USA pod koniec sierpnia 2005 roku. Najwięcej ucierpiał Nowy Orlean, do którego właśnie wtedy zjechali się na swoje coroczne „święto” homoseksualiści. To bagno moralne znalazło swoje odbicie w rzeczywistości zewnętrznej: całymi tygodniami poszukiwano zwłok tych biednych ludzi w wodzie i w szlamie zalegającym ulice...

Gdy nadeszło Wielkie Oczyszczenie, Bóg wziął pod uwagę stan moralny poszczególnych narodów. Niektóre z nich były aż tak zepsute, że legły na dnie morza, zapadły się wraz z górami lub wyspami, a całe połacie innych zostały splukane przez fale o wysokości kilkudziesięciu metrów lub zalane potokami lawy wulkanicznej. Nie podróżowałeś jeszcze wiele, ale z lotu ptaka mogłeś przyjrzeć się znacznemu obszarowi Europy... Widziałeś, co się stało z Niemcami, Szwajcarią, Danią, Szwecją albo i naszą Holandią... Ile ucierpiał Francja, Hiszpania i Anglia. Wiem, że już jako dziecko otrzymałeś od Boga pouczenie o tej Karze Oczyszczającej i u schyłku Starego Świata nie zaopatrywałeś się w atlasy ani w encyklopedie wiedząc, że niedługo wszystko ulegnie zmianie. Czy jednak spodziewałeś się, że aż do tego stopnia...?

– O tak! Bóg pokazał mi kiedyś prawie całą kulę ziemską jakby z lotu ptaka, z takiej wysokości, że mogłem się przyjrzeć kontynentom i krajom oraz temu, co się tam działo. To było przerażające!!! Miałem wrażenie, że życie na ziemi zawisło na włosku i lada chwila nasz glob rozsypie się w kawałeczki! Niewiele już z tego pamiętam oprócz samej grozy oraz wielkich śniegów, pokrywających Azję i Europę. A potem wiosna i ... nieopisana radość! Wszystko rozkwitło życiem jakby na nowo, z rozkoszą lądowałem wśród zieleni... Czy i Ameryka przeżywała coś podobnego – chwile takiej grozy, jakichś kataklizmów? Czy bardzo była zniszczona...?

– Musisz sam się przekonać, niedługo tam będziesz. (...) A Ameryka... Ogromny jej obszar – myślę o Ameryce Północnej, bo Południowa mniej ucierpiała – spotkał rzeczywiście los Sodomy i Gomory: błyskawicznie stała się morzem dymiącej lawy, która jak z wrzącego kotła wylała się spod parku Yellowstone. Nie zdążyła tylko dotrzeć na samo południe i na wybrzeże wschodnie, ale tam zniszczenia dopełniły monstrualne fale oceaniczne...

Ivan Novotny



Przedstawiliśmy Państwu fragmenty książki Ivana Novotnego pt. Z Aniołem do Nowego Świata. Książka ukazała się pod pseudonimem autorskim, za którym kryje się ksiądz Kościoła katolickiego znany osobiście redakcji i została wydana w Agencji ATM, w Warszawie w 2006 r. Format A5, stron 224. Można ją zakupić w naszej redakcji w cenie 22 zł / \$15 (koszt przesyłki wliczony).

Dla lepszego świata, wspólnota Kredytu Społecznego



Louis Even

Utraciliśmy poczucie celu

W dwudziestym wieku, w erze postępu, człowiek dokonał ogromnych osiągnięć w technologii, ale pozostał daleko w tyle w dziedzinie idei i filozofii. Zatraciliśmy poczucie celu. To znaczy, straciliśmy z oczu prawdziwy cel rzeczy; cel polityki, ekonomii, współżycia w społeczeństwie, cele instytucji rządowych, a nawet cel ludzkiej egzystencji na ziemi, i zwróciliśmy nasze głowy gdzie indziej.

Słuszne jest, że wszystko powinno być uporządkowane i skierowane w celu pełnego rozwoju jednostki ludzkiej. W rzeczywistości jednak, jednostka ta jest poddana warunkom, które krępują ją, przykuwają do twardego łoża udręczeń i trosk o doczesne potrzeby, chociaż wokół niej jest nadmiar wszystkiego, czego jej potrzeba.

W 1941 roku, w orędziu radiowym wygłoszonym w dniu Zielonych Świąt, Ojciec Święty Pius XII zwrócił uwagę całemu światu, który o tym zapomniał, że doczesne dobra stworzone przez Boga są przeznaczone dla całej ludzkości i indywidualnie dla każdego człowieka:

„Dobra materialne zostały stworzone przez Boga dla zaspokojenia potrzeb wszystkich ludzi i muszą być dostępne dla wszystkich”.

Dla podkreślenia, że dobra te są dla wszystkich ludzi, a nie tylko dla małych uprzywilejowanych grup, takich jak właściciele kapitału albo zatrudnieni w produkcji, Jego Świątobliwość dodał:

„10. Każdy człowiek, jako istota żyjąca i obdarzona rozumem, ma rzeczywiście z natury zasadnicze prawo korzystania z materialnych dóbr ziemi... To osobiste prawo do dóbr materialnych w żaden sposób nie może być zniesione, nawet przez inne prawa pewne i powszechnie uznawane”.

Ale jak mamy zorganizować dystrybucję dóbr, aby mogły one osiągać swój podstawowy cel? Jest to, jak mówi Papież, sprawa leżąca w gestii poszczególnych społeczności, które powinny, na drodze legislacji, osiągać „realizację prawa do udziału w dobrach materialnych, przysługującego każdej osobie”. Realizację, a nie ignorancję ani blokowanie tego prawa.

Kredyt Społeczny, szczególnie przez swą propozycję wypłacanej regularnie dywidendy dla każdego obywatela, bez żadnych innych warunków jak tylko te, że osoba została urodzona i jeszcze nie umarła, przedstawił najbardziej konkretną i praktyczną sugestię, według której każdy obywatel będzie miał zapewniony wystarczający udział w materialnej produkcji kraju. W kraju, takim jak Kanada, który jest faktycznie albo potencjalnie zasobny, dywidenda ta może być na tyle wysoka, aby zapewnić jednostce godne życie.

A to, jak mówi major Douglas, szkocki inżynier, który ustanowił szkołę Kredytu Społecznego, usytuowałyby zasady ekonomii w służbie filozofii. Jakiej filozofii? Filozofii zrodzonej z samego chrześcijaństwa!

Dwie przeciwstawne filozofie

Możemy powiedzieć, że są dzisiaj na świecie dwie filozofie, walczące ze sobą wzajemnie: duchowa filozofia chrześcijańska i materialistyczna filozofia pogańska.

Filozofia chrześcijańska uczy nas, że Bóg jest naszym Stwórcą. Jest On naszym Ojcem, ponieważ

Filozofia braterstwa opartego na chrześcijaństwie

jestemy Jego stworzeniami.

Bóg wzywa nas do życia nadprzyrodzonego. Wzywa nas, abyśmy uczestniczyli, poprzez Łaskę, w Jego Boskim życiu. W ten sposób, z innego tytułu, stajemy się dziećmi Boga, członkami Mistycznego Ciała Chrystusa.

Z tej wiary powinno logicznie wynikać, że relacje ludzkie między osobami a grupami osób powinny być oparte na zasadach braterstwa.

Cywilizacja jest niczym więcej, jak wciele niem etycznych i metafizycznych wartości, które istnieją w zwyczajach i instytucjach społeczeństwa. Filozofia braterstwa, oparta na chrześcijaństwie, jeśli przenika obyczaje i instytucje społeczne, jeśli jest w nie wcielana, tworzy w tym społeczeństwie prawdziwie chrześcijańską cywilizację.

Czy my żyjemy w cywilizacji chrześcijańskiej? Czy nasze instytucje ekonomiczne, pośród innych, odzwierciedlają tę filozofię braterstwa? A co z instytucjami finansowymi? Czy nasz system finansowy, który panuje raczej nad naszym życiem ekonomicznym niż mu służy, przejawia ducha braterstwa? Czy nie jest prawdą, że zbyt często zauważamy w nim wszystkie elementy pogańskiej i materialistycznej filozofii?

Materializm nie zajmuje się tym, co jest najsłabsze, najtrwalsze, nieśmiertelne w człowieku – jego duszą. Materializm zauważa w człowieku, jak i wszędzie indziej, materię, która być może rozwija się i podlega postępowi, ale która przemija w czasie. Uważa on, że człowiek jest tylko jednostką produkcyjną, której wartość jest oceniana według zdolności do produkowania – podobnie jak w przypadku zwierzęcia lub maszyny. Człowiek jest instrumentem do użycia przez społeczeństwo, do wykorzystania, jeśli potrzeba. Instytucje nie istnieją dla człowieka, ale raczej człowiek istnieje dla instytucji. Ateistyczny komunizm jest najbardziej zaawansowanym wyrazem takiego materializmu.

Taka pogańska i materialistyczna filozofia nie jest chyba w stanie przejawiać szacunku ani dla jednostki ludzkiej, ani dla ducha braterstwa wśród ludzi.

Przypadek naszej cywilizacji

Żyjemy w chrześcijańskim kraju. Rzadko znaleźć można na tej ziemi kogoś, kto zaprzeczyłby, że nasze społeczeństwo, tu w Kanadzie, zostało zbudowane i podtrzymywane w rozwoju dzięki zasadom chrześcijańskim. Tak twierdzi co najmniej większość Kanadyjczyków.

Zatem powinniśmy wierzyć, że wszyscy jesteśmy braćmi, ponieważ wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Ojca, Boga. Osoby w służbie Bogu, kapłani, stale nam to przypominają. Ich służba jest poświęcona w dużej części temu, aby filozofia braterstwa ludzi w Bogu była przez nas stosowana w życiu. I prawdopodobnie niektórzy ludzie osiągają tu pewien sukces.

Lecz zapytajmy o nasze instytucje, o nasze życie ekonomiczne. Jakie są nasze polityczne, ekonomiczne i społeczne relacje? Czy są w nich jakieś przejawy tego pochodzącego od Boga braterstwa?

Jesteśmy nauczeni walczyć o życie, jak dzikie zwierzęta w dżungli. Silniejszy zżera słabszego i w ten sposób zapewnia sobie przetrwanie. Pies pożera psa. Sukces musi być osiągnięty, niezależnie od tego, jakim kosztem innych.

Odbywa się okrutna walka, aby wyrwać z puli pieniędzy w obiegu te kwoty, które w rzeczywistości nigdy nie były do obiegu wprowadzone. I gdy ktoś już coś zdobędzie, automatycznie doprowadza do ruiny kogoś innego.

Zasady, które kierują naszym życiem, wymagają, żeby istota ludzka była zatrudniona w produkcji, aby mieć prawo do udziału w jej produktach. Postęp, który uwalnia ludzi od konieczności pracy, jednocześnie pozbawia ich prawa do udziału w owocach produkcji. Muszą oni znaleźć gdzieś pracę. Stąd jeszcze jeden rodzaj dzikiej walki – walka o pracę.

Wraz z postępami w ulepszaniu technologii produkcji, musimy tworzyć nowe miejsca pracy,

zn. tworzyć nowe formy produkcji, a wskutek tego wzniecać nowe potrzeby u ludzi. Zamiast pomagać człowiekowi uwalniać się od starań i udręczeń w zabieganiu o chleb powszedni i dach nad głową, umożliwiając mu w ten sposób zajmowanie się bardziej szlachetną działalnością, co pozwoliłoby na pełny rozkwit jego uzdolnień, zajmujemy się podsuwaniem mu nowych potrzeb i podsycającym apetytów. Budujemy czysto materialistyczną cywilizację, stale nazywając ją „chrześcijańską”. A wszystko to dlatego, że nie godzimy się na sprawiedliwą dystrybucję ogromnej produkcji naszego systemu, który potrzebuje coraz mniej ludzkich rąk, aby utrzymać stale wysoki poziom produkcji.

Jest to materialistyczna cywilizacja. Jest to cywilizacja oparta na prawie dżungli. Jest to cywilizacja wilków, które spostrzegły, że ich monopol pieniądza i kredytu najlepiej im służy, gdy wzniecają krwawe konflikty między narodami. Wtedy i tylko wtedy społeczeństwo dostaje coś za nic – narzędzia śmierci, które spadają jak deszcz z nieba!

A co przeważa w naszym życiu politycznym: duch braterstwa czy duch podziału i kłótni? Partie polityczne ze swej prawdziwej natury istnieją dla niezgody i walki raczej, niż dla współpracy i miłości. Kandydat, który zwycięża, osiąga to tylko kosztem innych.

W przypadku prawdziwego Kredytu Społecznego...

Jakże inna jest formuła przyjęta przez nasz ruch Kredytu Społecznego. Jest to polityka braterstwa raczej niż polityka partyjna! Jest to braterstwo, gdzie wszyscy jednoczą się dla sukcesu każdego. Dlatego też wszyscy zyskują, a nikt nie traci nawet w najmniejszym stopniu. Ci, którym idzie najlepiej, pomagają innym osiągnąć to, co dla nich najlepsze. Każdy sukces apostoła naszego Ruchu znacznie ułatwia zadanie innych jego członków, poświęcających się politycznej edukacji ludzi.

Lecz ci, którzy, używając nazwy Kredyt Społeczny, próbują budować i promować partię polityczną, wpadają w ideologię rozbijania jedności, dzielenia ludzi, rozdierania politycznej tkanki społeczeństwa. Tacy przestają być Kredytowcami Społecznymi. Nie służą oni tej samej filozofii, którą głosi autentyczny Kredyt Społeczny.

Powołanie Kredytowca Społecznego jest wielkim powołaniem. Ponieważ jest chrześcijaninem, jego powołaniem jest takie samo, jak innych chrześcijan, a mianowicie czynić, aby chrześcijaństwo stało się częścią naszych zachowań i zwyczajów, aby żyć chrześcijańskimi zasadami braterstwa. Jako Kredytowiec Społeczny, winien pracować nad wprowadzeniem tej samej filozofii braterstwa do naszych politycznych, ekonomicznych i finansowych instytucji i praktycznie do wszystkich instytucji, z których składa się państwo naszego narodu.

Kredytowiec Społeczny rozumie znaczenie tego powołania, gdyż w obecnym porządku ekonomicznym ludzie są zmuszeni stosować prawo dżungli, będące w zupełnej sprzeczności z filozofią, którą powinni żyć – filozofią braterstwa wszystkich ludzi wobec Ojcostwa Boga.

Logiczne jest to, że idea, która jest pogańska i materialistyczna, doprowadzi do pogańskiego i materialistycznego systemu ekonomicznego.

Lecz, powstały na chrześcijańskim rozumieniu życia, finansowy, ekonomiczny i polityczny ustrój (porządek), który jest pogański, brutalny, materialistyczny i pozostawiający swe liczne ofiary, porzucone na drogach życia, jest zaprzeczeniem chrześcijańskiego nauczania. Jest to odstępstwo od wiary chrześcijańskiej!

Kredytowcy Społeczni odmawiają jakiegokolwiek uczestnictwa w takiej apostazji. Są zdecydowani kontynuować walkę z całą mocą, wspomagani łaską Bożą, aż do spełnienia, gdy światło rozprzeszterane szeroko, dzięki ich bezinteresownym wysiłkom, ostatecznie przyczyni się do zbudowania prawdziwie chrześcijańskiej cywilizacji, w której zasadą życia będzie braterstwo wszystkich ludzi w Bogu Ojcu.

Louis Even

Dobrobyt dla każdego

Feliks Koneczny

Z woli Bożej składa się człowiek z duszy i ciała, musi więc oddawać się zabiegom także materialnym. Według nauki katolickiej wszelka czynność może być uświęcona. Chodzi o to, żeby pracować w pocie czoła i zarabiać na życie bez urazy moralności religijnej.

Wszelka reforma wymaga atoli środków finansowych (wie o tym każdy gospodarz wiejski).

Pieniądz i Kopernik

Polski pieniądz był (jak mówiono) „podły”. Papierowego jeszcze w Europie nie znano; kruszcowy zaś prześmiewano już około r. 1650, że była to „szczerza blaszka albo rybia łuska, którą zdmuchniem”. W r. 1661 srebrny pieniądz polski wartości nominalnej 30 groszy posiadał wartość rzeczywistą zaledwie groszy 12. W ciągu sześciu lat (1663-1669) kurs pieniądza spadł o 100%. Przy zmianie weksli w Belgii tracił polski kupiec 16%. Nie do wiary, a jednak prawdziwym jest fakt, że od czasu „potopu” aż do reform Czarotoryskich nie było w Polsce żadnego banku. Na reformę pieniądza i uzdrowienie waluty zdobyto się dopiero w r. 1766. Wiadomo każdemu, że następnie (bo pośrednio skutkiem tego!) dokonywano szeregu innych reform.

Obowiązują zaś w historii pewne prawa ekonomiczne, wykryte jeszcze w XVI w. przez Mikołaja Kopernika – (ten sam, który był lekarzem, inżynierem, wielkim ekonomistą i największym astronomem). Jedno z nich opiewa, że przy „podłym” pieniądzu muszą upaść i rzemiosła i nauki, a najbardziej cierpią na braku waluty warstwy uboższe. Spełniło się. Lepszy rzemieślnik przystawał na służbę do dworu pańskiego, bo inaczej nie miałby dla kogo pracować; uczeni zaś nie mogli oddawać się swym badaniom naukowym, bo musieli gonić za każdym i jakimkolwiek zarobkiem.

Podobnież kategoria dobrobytu ma swoje związki na wszystkie strony. O głodzie i chłódzie ciężko uczyć się samemu, a cóż dopiero nauczać drugich! Nędza obniża oświatę, dobrobyt może ją podnosić. Któż nie przyświadczy, że obniżenie wartości pieniądza przyczynia się do zubożenia ogółu? Spozstrzegł to pierwszy Mikołaj Kopernik (1543), sława naszego narodu. Wydał osobną rozprawę naukową o tym, jak „pieniądz podły” pociąga za sobą ubytek artystów, pisarzy, uczonych, a nawet dobrych rzemieślników.

Dobry pieniądz o pełnej walucie jest najlepszym protektorem i nauk i rzemiosł; przy lichym pieniądzu i jedno i drugie musi upadać. Kraj bogacący się ma z czego utrzymać artystów, pisarzy, uczonych. Przy równej zdatności i ochocie, a przy lepszym zdrowiu, rozwinie się większa wydajność pracy.

Polska

Polska była po „potopie” pogrążona nie w ubóstwie, lecz po prostu w nędzy. Czwarta część szlachty poszła z torbami, zmuszona pozbywać się własności ziemskiej za bezcen. Kupiectwo polskie zeszło na kramarzy, rzemieślnik na partacza bez poważniejszych zamówień, a przy zubożałym dziedzicu chłop głodował. Znaczna większość ludności, tak na wsi, jako też po miastach, zaczynała chodzić boso. Ale gdy trzeba było wystawić wojsko, król i patriotyczna część magnatów zastawiali za granicą klejnoty i srebra stołowe.

Ruiny po wojnach szwedzkich nie zostały naprawione; sterczą do dnia dzisiejszego na bolesną pamiętkę i surową przestrożę.

W drugiej połowie panowania Sobieskiego zerwało się pasmo polskiej nauki, ale rwało się ono już za Jana Kazimierza. Nowych książek bywało coraz mniej, a stare przedrukowywano coraz rzadziej. Nie brakło talentów, lecz marniały.

Zubożeliśmy i w następstwie tego obniżyła się oświata; a skutkiem i tego, i tamtego obniżył się też obyczaj polski, aż nadszedł okres tzw. sarmatyzmu. Słowem od połowy XVII w. do połowy XVIII; znaj-

waliśmy się w nędzy i ciemnocie. I wtenczas właśnie nastał w Polsce alkoholizm.

Chcieliśmy zrobić niejedno, lecz nie umieliśmy, a dla braku i wiedzy i środków nie mogliśmy. Oto straszna tajemnica niedotrzymania ślubów lwowskich Jana Kazimierza.

Bądźmy dumni z tego, że jesteśmy Polakami, że należymy do narodu, który znosił tyle cierpień, lecz nie załamał się w swej ciężkiej walce o byt umysłowy i moralny.

Jest oczywiście w historii także walka o byt materialny. Zwłaszcza my, Polacy, musimy się do niej zabrać energicznie, boć nie można dopuścić, żebyśmy stali zawsze na szarym końcu Europy, z pustą kaletą, jakby na pośmiewisko. My musimy się wzbogacić, oświecić i podnieść bez uszczerbku dla poziomu moralnego Polaka.

Po czym poznać ogólną nędzę lub zamożność jakiegoś kraju? Na pierwszy rzut oka – od razu po mieszkaniach. W Polsce przeszło 70% ludności zajmuje mieszkania jednoizbowe; często gnieżdżą się nawet po dwie rodziny w jednej izbie. Są całe okolice kraju, gdzie rodzina jest już zadowolona, jeżeli ta izba jest widna i trochę ciepła, i nie marzą ludzie o niczym więcej, jak tylko żeby tę swoją izbę utrzymać w czystości i porządku. W sztuce poprzestawania na małym doprowadziliśmy, my Polacy, do mistrzostwa. Posiadający jeden pokój mieszkalny i kuchnię osobną uchodzą za zamożnych. A tymczasem robotnik czeski mieszka w dwóch po-

kojach, angielski w trzech, a nawet czterech (z salonem). Każdy Anglik choćby trochę zamożniejszy, stara się mieszkać z rodziną sam w osobnym domu, choćby to był mały trzypokojowy domek, a koniecznie z ogródkiem.

Polska jest krajem nieszczęśliwym, bo w każdym pokoleniu wojny i prześladowania burzą nasze dorobki. Im zaś dokładniej i głębiej myśli się nad sprawami polskimi w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, tym bardziej nabiera się przekonania, że polskość a katolicyzm to jedno.

Dobrobyt a etyka

Zabiegać o dobrobyt wolno każdemu, a dla ojców rodzin stanowi to nawet bezwzględny obowiązek. Lecz do rozmyślań o kategorii dobra materialnego przyłącza się kategoria dobra moralnego i robi zastrzeżenie: Byle uczciwie! Zachodzą więc związki z moralnością i przy zdrowiu i przy dobrobycie.

Według katolickiej etyki życia publicznego należy dążyć do tego, żeby każdy, kto tylko zechce (choćby robotnik), mógł dojść do własności swojego domu. Przy każdym związku zawodowym powinna być osobna sekcja budowlana, działająca na podstawie tzw. kredytu amortyzacyjnego. Kredyt amortyzacyjny to cudowny wynalazek, bo każdy, chociaż ubogi, byle rządnym i pracowitym, może dojść do własności. My, katolicy, chcielibyśmy każdego robotnika zrobić właścicielem domu z ogródkiem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że majątek polski podniósłby się bardzo, gdyby w Polsce zaprowadzono administrację obywatelską z samorządami.

Wybrańcami losu są tacy, którym dano walczyć o dobrobyt, to znaczy nie tylko o zaspokojenie głodu, lecz o stałą poprawę warunków bytu. Powinno się zarabiać więcej, niż się koniecznie potrzebuje! Dobrobyt zaczyna się dopiero wtenczas, gdy się ma na takie wydatki, bez których można by się obejść.

W Polsce większość ludności wysła się, żeby się tylko utrzymać przy życiu, żeby nie umrzeć z głodu. Niestety jesteśmy najuboższym narodem w Europie. Trudno ojcu rodziny spełnić obowiązek względem żony i dzieci, żeby im dostarczyć dostatecznego utrzymania. Żony muszą dźwigać materialny ciężar życia na równi z mężem i zarabiać poza domem. Zamiast pilnować dzieci, domu i rodziny one muszą codziennie odrywać się od własnych dzieci i gonić po mieście za groszem.

Innymi słowy: my musimy pielęgnować naukę o dobrobycie, tzw. ekonomię



społeczną. Zajmował się nią niemało Kościół już w wiekach średnich. Do ciekawych tych spraw warto zajrzeć choćby, żeby wiedzieć, jakie zasady przyświecały już wówczas miłości bliźniego w skali historycznego życia publicznego i jakie cele wytknęła sobie od bardzo już dawnych czasów katolicka ekonomia społeczna.

Chrześcijaństwo uświęciło pracę, a Kościół nie kładzie tamy, ani rozrostowi pracy, ani majątkowym tego następstwom. Walka z nędzą ma według naszej etyki polegać na tym, żeby wszelkimi sposobami dopomagać ubogiemu, by się wydobył z ubóstwa, a przeszedł do zamożności. Nasza etyka chce biedaków wzbogacić. Nie zależy nam na wielkich bogactwach, ale chcemy, żeby w społeczeństwie było jak najwięcej osób zamożnych, mających z czego żyć, niezawisłych materialnie.

Czyż to nie po chrześcijańsku? Wszak umyślne uszczuplanie bliźniego podpadałoby pod siódme przykazanie.

My chcemy etyki totalnej, to jest żeby każdy krok życia, czy to prywatnego, czy też publicznego przejęty był moralnością chrześcijańską. Moralność zwierzchniczką wszelkich naszych myśli i czynów!

Zachowując te hasła, a stosując je przede wszystkim sami do siebie, mamy prawo dbać o swój dobrobyt.

Zastanawiającym jest fakt, że na całym świecie i w całej historii powszechnej, wszędzie i zawsze łączą się z sobą dwa objawy społeczne: jednożeństwo dożywotnie z nienaruszalnością własności osobistej. Widzi się w tym zależność ekonomii od etyki. Nie utrzyma się własność osobista, gdzie nie obowiązuje jednożeństwo (monogamia), a gdziekolwiek naruszono własność prywatną osobistą, nastąpił też upadek dożywotniego jednożeństwa.

Postęp polega na tym, żeby syn mógł zaczynać tam, gdzie ojciec skończył! Gdzie każde pokolenie zaczyna na nowo od początku, nie zajdzie się daleko.

Są zaś trzy warunki powodzenia każdej a każdej sprawy, prywatnej, czy publicznej: równowaga, kierunek, ciągłość.

Nasuwa się tedy pierwszy warunek powodzenia – ciągłość. Tylko pracą bez przerw można osiągnąć cele znaczniejsze, poważniejsze.

Wartość i piękno życia polega zawsze na tym, żeby zawsze kochać kogoś i coś; np. rodzinę swą i powołanie swoje. Ale można też, niestety, kochać w sposób niemądry, co zazwyczaj źle się kończy.

Katolikami jesteśmy, a zatem przyznajemy etyce katolickiej naczelną stanowisko w naszym życiu. Rozumie się samo przez się, że nie uczestniczymy w niczym, co byłoby niemoralne. My trzymamy się trzech wielkich słupów naszego bytu, a te są: katolicyzm, cywilizacja facyńska i polskość. O te słupy opierać się mają ciągłość i kierunek, a tylko przy nich da się utrzymać nasza równowaga duchowa.

Feliks Koneczny

Powyższe myśli pochodzą z artykułów zamieszczanych przez Feliksa Konecznego w „Niedzieli” w latach 1946-1949.

Zapraszamy Polonię na spotkania z niezłomną bohaterką Polskiego Sierpnia 1980 r. i pierwszej „Solidarności”

ANNĄ WALENTYNOWICZ

Spotkania odbędą się w dniach 3-19 września 2007 r. w Kanadzie: w Montrealu, Ottawie oraz w Toronto i jego okolicach i w Stanach Zjednoczonych: w Nowym Jorku, New Jersey, Filadelfii i Detroit

Więcej szczegółowych informacji uzyskają Państwo w miejscowych mediach: w polonijnych gazetach i rozgłoszeniach radiowych i telewizyjnych, w okresie bezpośredniego poprzedzającego spotkania. W sprawie spotkań można też kontaktować się z naszą redakcją w Polsce (tel. 71-343-6750) i w Kanadzie (tel. 416-259-3714).

Aż do naszych dni Papieże stale troszczyli się o to, aby Kościół zapewnił Bożemu Majestatowi godny kult, „na cześć i chwałę Jego imienia” oraz „na pożytek całego Kościoła Świętego”.

Od niepamiętnych czasów, jak też na przyszłość, należy zachować zasadę, zgodnie z którą „każdy Kościół partykularny winien się zgadzać z Kościołem powszechnym nie tylko w dziedzinie nauki wiary i znaków sakramentalnych, lecz także w odniesieniu do powszechnie przyjętych zwyczajów sięgających apostolskiej i nieprzerwanej tradycji. Zwyczaje te winny być zachowywane nie tylko dla uniknięcia błędów, lecz także w celu przekazywania nienaruszonej wiary, ponieważ norma modlitwy Kościoła odpowiada normie jego wiary” [1].

Wśród Papieży, którzy wykazali się taką należąca troską wyróżnia się imię św. Grzegorza Wielkiego, który zabiegał o to, aby nowym narodom Europy przekazana została zarówno wiara katolicka, jak i skarby kultu i kultury, zgromadzone przez Rzymian we wcześniejszych stuleciach. Nakazał on, aby została zdefiniowana i zachowana forma świętej Liturgii, dotyczącej tak Ofiary Mszy, jak i Służby Bożej, w sposób, w jaki sprawowano ją w Rzymie. Z najwyższą troską, dzięki wsparciu mnichów i mniszek, którzy działając zgodnie z regułą św. Benedykta, a więc wraz z głoszeniem Ewangelii, ukazywali swym życiem zbawienią maksymę Reguły: „Nic nie może być ważniejsze od Służby Bożej” (rozdz. 43). W ten sposób święta Liturgia, sprawowana zgodnie z rzymskim rytym wzbogaciła nie tylko wiarę i pobożność, ale również kulturę licznych narodów. Wiadomo bowiem, że łacińska liturgia Kościoła w jej rozmaitych formach, w każdym wieku ery chrześcijańskiej pobudziła w życiu duchowym licznych Świętych i umocniła wiele ludów w cnocie uwielbienia Boga oraz zapłodniła ich pobożność.

Wielu Rzymskich Papieży w ciągu wieków wykazało szczególną troskę o to, aby święta Liturgia spełniała w sposób skuteczniejszy to zadanie: wyróżnia się spośród nich św. Pius V, który wspierając się na wielkiej pasterskiej gorliwości, po wezwaniu ze strony Soboru Trydenckiego odnowił cały kult Kościoła, zadbał o wydanie ksiąg liturgicznych, poprawionych i „odnowionych zgodnie z zaleceniem Ojców” i oddał je do użytku Kościołowi łacińskiemu.

Wśród ksiąg liturgicznych Rytu rzymskiego wyróżnia się Mszał Rzymski, który rozwinął się w Rzymie i z upływem wieków powoli nabierał kształtów, które mają wiele podobieństwa z tą formą, która obowiązywała w najnowszych czasach.

„Ten sam cel przyświecał w ciągu następnych wieków Biskupom Rzymu, którzy troszczyli się o odnowę lub dokładnie ustalali kształt obrzędów i ksiąg liturgicznych, a później, od początku naszego stulecia, podejmowali zadanie bardziej generalnej reformy” [2]. Tak postąpili nasi Poprzednicy Klemens VIII, Urban VIII, św. Pius X [3], Benedykt XV, Pius XII i bł. Jan XXIII.

W czasach nam bliższych Sobór Watykański II wyraził pragnienie, aby należny szacunek dla kultu Bożego został raz jeszcze odnowiony i przystosowany do potrzeb naszych czasów. Powodowany tym pragnieniem nasz Poprzednik Paweł VI w 1970 roku przyjął dla Kościoła łacińskiego księgi liturgiczne, zreformowane i częściowo odnowione. Przetłumaczone na różne języki świata zostały one życzliwie przyjęte przez Biskupów, kapłanów i wiernych. Jan Paweł II dokonał rewizji trzeciej oficjalnej edycji Mszału Rzymskiego. W ten sposób postępowali Rzymscy Papieże, aby „ta, rzecz można, liturgiczna budowla... na nowo ukazała się w splendorze swojej godności i harmonii” [4].

Jednakże w niektórych regionach niemała liczba wiernych przywiązała się i nie przestaje się przywiązywać z wielką miłością do poprzednich form liturgicznych, którymi w tak głęboki sposób przesiąkły ich kultura i duch, iż Papież Jan Paweł II, powodowany troską pasterską o tych wiernych w roku 1988 na mocy specjalnego indultu „Quattuor abhinc annos”, wydanego przez Kongregację Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, udzielił możliwości korzystania z Mszału Rzymskiego, wydanego przez bł. Jana XXIII w 1962 roku; w roku 1988 zaś ponownie Jan Paweł II w Liście Apostolskim „Ecclesia Dei”, ogłoszonym w formie Motu proprio, wezwał Biskupów do szerokiego i hojnego korzystania z tej możliwości na rzecz wszystkich wiernych, którzy o to poproszą.

Na skutek usilnych próśb tych wiernych, długo rozważanych już przez naszego Poprzednika Jana Pawła II, i po wysłuchaniu przez nas samych Ojców Kardynałów podczas Konsystorza, który odbył się 22 marca 2006 roku, po głębokim namyśle nad każdym aspektem tej kwestii, po wezwaniu Ducha Świętego i licząc na Bożą pomoc, w niniejszym Liście Apostolskim postanawiamy, co następuje:

Art. 1. Mszał Rzymski, promulgowany przez Pawła VI, jest zwyczajnym wyrazem „lex orandi” („prawa modlitwy”) Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego. Jednakże Mszał Rzymski, promulgowany przez św. Piusa V i ponownie wydany przez bł. Jana XXIII winien być uważany za nadzwyczajny wyraz tego samego „lex orandi” i musi być otaczany należnym szacunkiem ze względu na swój czcigodny i prastary zwyczaj. Oba te wyrazy „lex orandi” Kościoła żadną miarą nie doprowadzą do podziału w „lex credendi” („prawie wiary”) Kościoła: są bowiem dwoma praktykami jedynego rytu rzymskiego.

Dlatego dopuszczalne jest sprawowanie Ofiary Mszy według oficjalnego wydania Mszału Rzymskiego, promulgowanego przez bł. Jana XXIII w 1962 roku i nigdy nie zniesionego, jako nadzwyczajnej formy Liturgii Kościoła. Warunki korzystania z tego Mszału, ustalone w dokumentach wcześniejszych niż „Quattuor abhinc annos” i „Ecclesia Dei”, zostają zmienione jak następuje:

Art. 2. W Mszy sprawowanej bez ludu każdy kapłan katolicki obrządku łacińskiego, tak diecezjalny, jak i zakonny, może korzystać z Mszału Rzymskiego, wydanego przez błogosławionego Papieża Jana XXIII w 1962 roku lub

z Mszału Rzymskiego, promulgowanego przez Papieża Pawła VI w 1970 roku, a to jakiegokolwiek dnia, wyjąwszy Triduum Święte. Do takiej celebracji według jednego lub drugiego Mszału kapłan nie potrzebuje żadnego zezwolenia ani Stolicy Apostolskiej, ani swego Ordynariusza.

Art. 3. Wspólnoty instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostolskiego na prawie zarówno papieskim, jak i diecezjalnym, które w celebracji klasztornej bądź „wspólnotowej” we własnym oratorium chcą celebrować Mszę św. według wydania Mszału Rzymskiego, promulgowanego w 1962 roku, mogą to uczynić. Jeżeli pojedyncza wspólnota bądź cały instytut czy stowarzyszenie chcą takich celebracji często lub zazwyczaj czy stale, muszą o tym zdecydować wyżsi przełożeni zgodnie z prawem oraz zgodnie z prawami i partykularnymi statutami.

Art. 4. Na celebracje Mszy św., o których mowa wyżej w art. 2, mogą zostać dopuszczeni - z zachowaniem przepisów prawa - którzy poproszą o to z własnej nieprzymuszonej woli.

Art. 5. § 1. W parafiach, w których istnieje stała grupa wiernych, przywiązanych do wcześniejszej tradycji liturgicznej, proboszcz powinien chętnie przystać na ich prośby o celebrację Mszy św. według rytu Mszału Rzymskiego wydanego w 1962 roku. Niech zadba o to, by dobro tych wiernych harmonizowało ze zwykłym duszpasterstwem parafii, pod kierunkiem Biskupa zgodnie z kanonem 392, unikając niezgody i sprzyjając jedności całego Kościoła.

§ 2. Celebracja według Mszału bł. Jana XXIII może mieć miejsce w dni powszednie; także w niedziele i święta można odprawić jedną celebrację tego rodzaju.

§ 3. Wiernym i kapłanom, którzy o to poproszą, proboszcz niech zezwoli na celebrację w tej formie także w sytuacjach szczególnych, jak małżeństwo,

pochówek czy celebracje okazjonalne, na przykład pielgrzymki.

§ 4. Kapłani, którzy posługują się Mszałem bł. Jana XXIII muszą to umieć i nie mogą mieć prawnej przeszkody.

§ 5. W kościołach nie parafialnych ani klasztornych do rektora kościoła należy wydanie zezwolenia, o którym wyżej.

Art. 6. W czasie Mszy sprawowanych z ludem według Mszału bł. Jana XXIII, czytania mogą być głoszone w rodzimym języku, wykorzystując edycje uznane przez Stolicę Apostolską.

Art. 7. Jeśli grupa wiernych, o których mowa w art. 5 § 1 nie otrzymała od proboszcza zadowalającej odpowiedzi na swoje prośby, niech o tym powiadomi Biskupa diecezjalnego. Biskup jest gorąco proszony, by zadośćuczynił ich pragnieniu. Jeżeli nie może on załatwić takiej celebracji, powiadomiona być o tym musi Papieska Komisja „Ecclesia Dei”.

Art. 8. Biskup, który pragnie odpowiedzieć na tego rodzaju prośby wiernych świeckich, ale z różnych powodów nie może tego uczynić, może przedstawić tę sprawę komisji „Ecclesia Dei”, prosząc o radę i pomoc.

Art. 9 § 1. Proboszcz, po uważnym rozważeniu, może też wydać zgodę na posłużenie się starszym rytuałem w sprawowaniu sakramentów Chrztu, Małżeństwa, Pokuty i Namaszczenia chorych, jeśli dyktuje to dobro dusz.

§ 2. Ordynariusz otrzymuje możliwość celebracji sakramentu Bierzmowania posługując się poprzednim dawnym Pontificale Romano, jeśli dyktuje to dobro dusz.

§ 3. Duchownym ustanowionym „in sacris” wolno korzystać z Brewiarza Rzymskiego, promulgowanego przez bł. Jana XXIII w 1962 roku.

Art. 10. Ordynariusz miejsca, jeśli uzna za stosowne, może erygować parafię personalną zgodnie z kanonem 518 dla celebracji według formy rytu rzymskiego, bądź mianować kapelana, przestrzegając przepisów prawa.

Art. 11. Papieska Komisja „Ecclesia Dei”, powołana przez Jana Pawła II w roku 1988 [5], nie przestaje pełnić swego zadania.

Komisja ta będzie mieć taką formę, zadania i przepisy, jakie zechce przyznać jej Rzymski Papież.

Art. 12. Ta sama Komisja, obok kompetencji, jakie już posiada, sprawować będzie władzę Stolicy Apostolskiej, czuwając nad przestrzeganiem i wprowadzaniem w życie tych rozporządzeń.

Nakazujemy, aby wszystko to, co przez Nas zostało postanowione w tym Liście Apostolskim wydanym w formie Motu proprio, uznane zostało za „postanowione i zarządzane” i było przestrzegane od dnia 14 września bieżącego roku, uroczystość Podniesienia Krzyża Świętego, mimo tego wszystkiego, co mogłoby być temu przeciwne.

Dany w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 7 lipca 2007, w trzecim roku naszego Pontyfikatu.

Benedykt XVI

Przypisy:

[1] Ordinamento generale del Messale Romano, 3a ed., 2002, n. 397.

[2] Jan Paweł II, Lett. ap. Vicesimus quintus annus, 4 dicembre 1988, 3: AAS 81 (1989), 899.

[3] Ibid.

[4] S. Pius X, Lett. ap. Motu proprio data, Abhinc duos annos, 23 ottobre 1913: AAS 5 (1913), 449-450; cfr Jan Paweł II, Lett. ap. Vicesimus quintus annus, n. 3: AAS 81 (1989), 899.

[5] Cfr Jan Paweł II, Lett. ap. Motu proprio data Ecclesia Dei, 2 luglio 1988, 6: AAS 80 (1988), 1498.

Lekcja 5. Chroniczny brak siły nabywczej

Wszyscy stali Czytelnicy MICHAELA wiedzą, że w każdym numerze naszego pisma publikujemy artykuły na temat propozycji finansowych Kredytu Społecznego, które są bardziej aktualne, niż kiedykolwiek dla rozwiązania dzisiejszych problemów ekonomicznych. Idea Kredytu Społecznego może wywołać wiele pytań wśród naszych nowych Czytelników i jeden artykuł z pewnością nie wystarczy, żeby na nie wszystkie odpowiedzieć, czy też przedstawić zrozumiałe wyjaśnienie całej koncepcji Kredytu Społecznego. Poza tym, wiele osób nie ma po prostu czasu na czytanie długich książek na ten temat.

W związku z tym przedstawiamy rozwiązanie: propozycje Kredytu Społecznego wyjaśnione w 10 lekcjach, z których każda następną stanowi logiczną kontynuację poprzedniej. W czterech ostatnich numerach MICHAELA opublikowaliśmy cztery pierwsze lekcje:

1: Cel ekonomii, którym jest połączenie dóbr z tymi, którzy ich potrzebują,

2: Paradoks biedy pośród obfitości oraz narodziny i śmierć pieniędzy,

3: Banki tworzą pieniądze jako dług,

4: Rozwiązanie: pieniądze wolne od długu, tworzone przez społeczeństwo.

W tym numerze publikujemy lekcję piątą. Kolejne będziemy zamieszczali w następnych numerach.

Alain Pilote

Nie wystarczy produkcji sfinansować, ale trzeba ją jeszcze upłynnić: produkty muszą dotrzeć do tych, którzy ich potrzebują. Celem bowiem produkcji jest zaspokajanie potrzeb.

Produkcja musi być dostarczona. W jaki sposób rozdziela się produkty dzisiaj, a w jaki sposób to by się odbywało w systemie Kredytu Społecznego?

Produkty są oferowane dzisiaj po pewnej cenie. Klienci, którzy mają pieniądze, kupują te produkty, płacąc za nie odpowiednią sumę przy kasie. Ta me-

potrzeby: to tu dokładnie obecny system finansowy wykazuje braki, które by usunął Kredyt Społeczny.

Pieniądz rozprowadzany w formie płac, zysków i dywidend przemysłowych, stanowi siłę nabywczą tych, którzy te pieniądze otrzymują. Ale jest kilka wad obecnego systemu:

1. Przemysł nigdy nie rozdziela siły nabywczej z tą samą szybkością, z jaką ustala ceny.

2. System produkcyjny nie rozprowadza siły nabywczej do każdego. Przydziela on ją tylko tym, którzy są zatrudnieni w produkcji.

Nawet gdyby banki nie pobierały odsetek, w danym momencie, ilość dostępnych dla społeczeństwa pieniędzy jako siła nabywczą nigdy nie jest wystarczająca do wykupienia całkowitej produkcji przemysłowej.

Ekonomiści utrzymują, że produkcja automatycznie finansuje konsumpcję, to znaczy, że pensje i płace rozdzielane wśród konsumentów wystarczają na zakup wszystkich dostępnych dóbr i usług. Fakty jednak dowodzą czegoś wręcz przeciwnego. Szkocki inżynier Clifford Hugh Douglas był pierwszym, który zademonstrował ten chroniczny brak siły nabywczej. Wyjaśnił to w następujący sposób:

A nie może kupić A + B

Producent musi włączyć w cenę produktu wszystkie koszty. Zarobki rozdzielone wśród pracowników, (które dla wygody określimy jako wypłatę „A”) są tylko jedną częścią ceny produktu. Producent ponosi także inne koszty oprócz wynagrodzeń za pracę (nazwijmy je płatnościami „B”), które nie są rozdzielane w formie pensji i zarobków. Są to opłaty za surowce, podatki, opłaty bankowe, koszty zużycia (np. wymiana maszyn) itd.

Cena detaliczna produktu składa się ze wszystkich tych kosztów: zarobków („A”) i innych płatności („B”), czyli cena detaliczna produktów musi być przynajmniej sumą „A”+„B”. Jest oczywiste, że same pensje („A”) nie mogą kupić całej sumy kosztów („A”+„B”). Dlatego w obecnym systemie mamy chroniczny niedobór siły nabywczej.

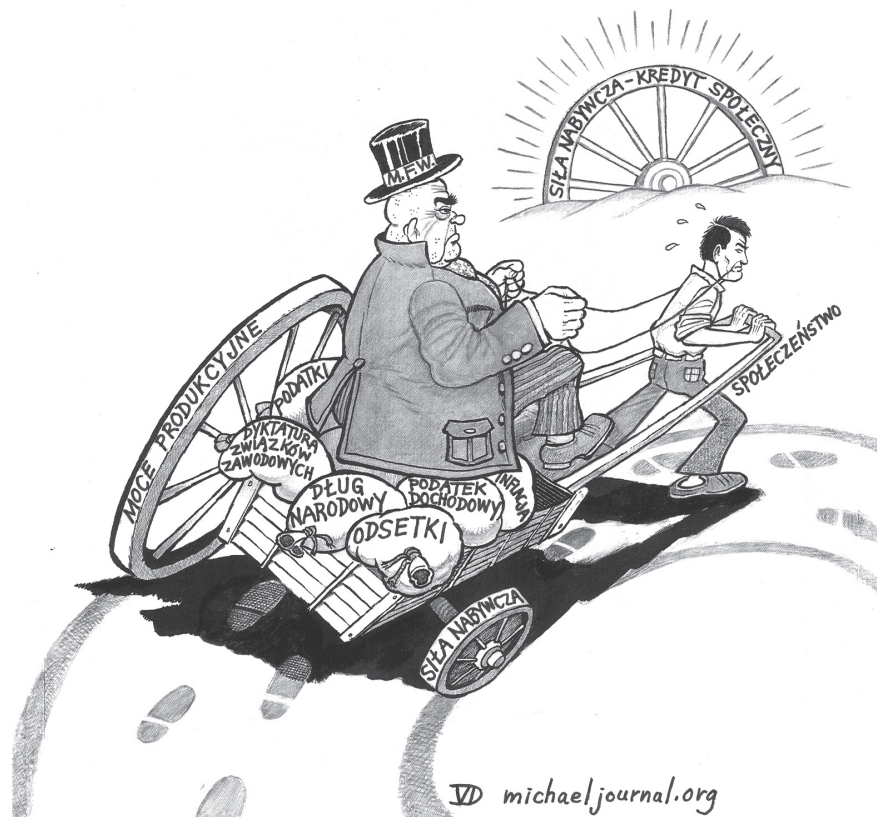
Jest więcej powodów dla istnienia luki między cenami a siłą nabywczą. Kiedy skończony towar znajdzie się na rynku, wchodzi on tam z dołączoną do niego ceną. Ale część pieniędzy włączona w tę cenę była rozprowadzona być może sześć miesięcy albo rok temu, albo nawet wcześniej. Inna część zostanie rozprowadzona wtedy, kiedy dobra zostaną sprzedane i kupiec odciągnie swój zysk. Jeszcze inna część będzie prawdopodobnie rozprowadzona za dziesięć lat, kiedy zużyte maszyny – których zużycie włączone jest jako wydatek w cenę – zostaną wymienione na nowe itd.

Potem mamy tych, którzy otrzymują pieniądze, ale ich nie wydają. Te pieniądze są włączone w ceny, ale to nie jest siła nabywczą tych, którzy potrzebują dóbr.

Splata krótkoterminowych pożyczek bankowych i obecny system fiskalny zwiększają dalej lukę między cenami a siłą nabywczą. Stąd akumulacja towarów, bezrobocie i wszystko, co z tego wynika.

Niektórzy mogą powiedzieć, że przedsiębiorstwa, które otrzymują płatności „B” (przedsiębiorstwa dostarczające surowce, maszyny itd.), wypłacają potem pensje swoim pracownikom i dlatego część płatności „B” staje się płatnościami „A”. Nie zmienia to niczego w stosunku do tego, o czym mówiliśmy powyżej: są to tylko zarobki rozprowadzane na innym etapie produkcji i te zarobki „A” nie mogą być rozprowadzane bez włączenia ich w cenę, która nie może być mniejsza od A + B. Luka pozostaje w dalszym ciągu.

Jeśli ktoś próbuje zwiększyć pensje i wy-



todo pozwala ludziom posiadającym pieniądze, zakupić produkty, których chcą i potrzebują.

Kredyt Społeczny nie zmieniłby niczego w obecnej metodzie rozdziału produktów, która jest elastyczna i dobra, oczywiście, jeżeli ludzie, którzy mają potrzeby, dysponują też odpowiednią siłą nabywczą, żeby wybrać i zakupić produkty, które zaspokoja te potrzeby.

Siła nabywczą w rękach tych, którzy mają

Zapraszamy na

MIĘDZYNARODOWY KONGRES Pielgrzymów św. Michała

w dniach: 1-2-3 września 2007 r.

oraz

Seminarium Kredytu Społecznego

w dniach od 25-31 sierpnia 2007 r.

do Instytutu Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej przy 1101 Principale St., Rougemont (pod Montrealem) Quebec, Kanada

Tegoroczni uczestnicy z pięciu kontynentów: Nowej Zelandii, Filipin, Afryki, Madagaskaru, Francji, Polski, Szwajcarii, Austrii, Ekwadoru, Peru, Kolumbii, Paragwaju, Meksyku, USA i Kanady

Dzienny program seminarium:

7:10 Różaniec i Msza św. w parafialnym kościele p.w. św. Michała Archanioła, 10:00-11:00 wykład i przerwa, 11:00-12:00 warsztaty, 12:00-14:00 przerwa na obiad i Różaniec, 14:00-15:00 studium, 15:00-16:00 warsztaty i przerwa, 16:15-17:15 wykład, 17:15-18:00 warsztaty, 18:00 kolacja; 20:00-22:00 temat wolny.

Program Kongresu:

Sobota: 13:30 Różaniec i przywitanie gości; 14:30 otwarcie sesji konferencyjnej; 16:00 Msza św. w kościele parafialnym, 17:30 kolacja; 19:00 prezentacja gości z Australii i Nowej Zelandii; 22:00 zamknięcie.

Niedziela: 9:00 Różaniec, i prezentacja gości z Francji, Polski i Ameryki Południowej; 12:00 przerwa na obiad; 13:30 prezentacja delegacji z Afryki, Madagaskaru, Meksyku, USA i Kanady; 16:30 procesja Różańcowa ulicami Rougemont i zdjęcie grupowe przed kościołem, 17:00 Msza święta w kościele; 18:30 kolacja, 19:30 przedstawienie i odznaczenie zasłużonych Pielgrzymów.

Poniedziałek: 9:00 Msza św. w kościele, 10:00 podsumowanie i zamknięcie; 14:00 pielgrzymka.

Rezerwacja i informacje dotycząca noclegów, posiłków i stroju w naszej redakcji.

Zapraszamy i oczekujemy Waszego udziału w Kongresie

• Dywidenda dla każdego

nagrodzenia, powiększenie to automatycznie będzie włączone w ceny i to nie rozwiąże niczego. (Jak osioł na rysunku, goniący za rzepą.) Żeby można było kupić całą produkcję, potrzebny jest dodatkowy dochód, pochodzący ze źródła innego niż wynagrodzenia i pensje, dochód co najmniej równy B. To jest to, co uczyniłaby dywidenda Kredytu Społecznego, przekazywana każdego miesiąca każdemu obywatelowi kraju. (Ta dywidenda byłaby finansowana przy pomocy nowych pieniędzy, tworzonych przez naród, a nie przez pieniądze podatników.)

Co utrzymywało system przy życiu

Bez tego innego źródła dochodu (dywidendy) będziemy mieli, teoretycznie, wzrastającą górę niesprzedanych dóbr. Ale, jeśli dobra są mimo wszystko sprzedawane, to dlatego, że mamy w zamian rosnącą górę długu! Ponieważ ludzie nie mają wystarczającej ilości pieniędzy, kupcy detaliczni muszą zachęcać do kredytu konsumpcyjnego, żeby sprzedać swoje towary: kup teraz, płać później (albo powinniśmy powiedzieć bardziej precyzyjnie: płać wiecznie...). Ale to nie wystarcza, żeby zapełnić lukę w sile nabywczej.

Istnieje więc także wzrastający nacisk na konieczność tworzenia miejsc pracy, które rozpraszają pensje bez wzrostu ilości dóbr konsumpcyjnych na sprzedaż, takich jak prace publiczne (budowa mostów i dróg), przemysł zbrojeniowy (budowa łodzi podwodnych, samolotów itd.). Ale to także nie jest wystarczające.

Zatem każdy kraj będzie usiłował osiągnąć „korzystną równowagę handlową”, to znaczy eksportować, sprzedawać do innych krajów więcej dóbr, niż otrzymuje, w celu uzyskania od tych zagranicznych krajów pieniędzy, których brakuje ludziom w kraju na zakup swoich własnych produktów. Jednakże niemożliwe jest, żeby wszystkie narody posiadały „korzystną równowagę handlową”. Jeśli jakieś kraje eksportują więcej dóbr, niż importują, muszą też być, oczywiście, kraje, które otrzymują więcej dóbr, niż eksportują. Ale żaden kraj nie chce się znajdować w takiej pozycji, więc powoduje to konflikty handlowe między narodami, które mogą zamienić się w konflikty zbrojne.

Następnie, jako ostatnie źródło, ekonomiści odkryli nowy rynek eksportu, miejsce, gdzie możemy wysłać nasze dobra bez możliwości przysyłania stamtąd czegokolwiek z powrotem, miejsce, gdzie nie mieszkają żaden ludzie: księżyc, przestrzeń kosmiczną. Niektóre kraje wydają miliardy dolarów na budowę rakiet lecących na księżyc czy inne planety. Całe to wielkie trwonienie zasobów naturalnych tylko po to, żeby wytwarzać zarobki, które będą używane na zakup produkcji pozostawionej w naszych krajach. Nasi ekonomiści naprawę pozostają w chmurach!

Postęp usuwa potrzebę ludzkiej pracy

Drugą wadą obecnego systemu jest to, że produkcja przydziela siłę nabywczą tylko tym, którzy w niej uczestniczą. Im więcej produkcji wykonują maszyny, tym mniej potrzeba ludzkiej pracy. Dzięki maszynom produkcja wzrasta nawet wtedy, gdy zmniejsza się niezbędne zatrudnienie. Zatem postęp, który eliminuje potrzebę pracy ludzkiej, jest w konflikcie z systemem, który przydziela siłę nabywczą tylko ludziom pracującym.

Natomiast wszyscy mają prawo do życia, a więc do zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych. Dobra ziemskie zostały stworzone przez Boga dla wszystkich, a nie tylko dla ludzi, którzy są zatrudnieni lub zdolni do pracy.

Kredyt Społeczny zmieniłby obecną niesprawiedliwą sytuację. Nie likwidując wynagrodzenia za pracę, przydzieliliby wszystkim okresowy dochód pod nazwą „dywidendy narodowej”. Byłby to dochód związany z osobą, a nie z zatrudnieniem.

Dobra ziemskie stworzone dla wszystkich

Jest to najprostszy i najbardziej konkretny środek zagwarantowania każdej osobie ludzkiej korzystania z jej fundamentalnego prawa do udziału w dobrach ziemskich. Każda osoba posiada to prawo, nie jako zatrudniona w produkcji, ale po prostu jako człowiek.

Papież Pius XII powiedział w swoim przemówieniu radiowym na Zielone Świątki 1 czerwca 1941 r.:

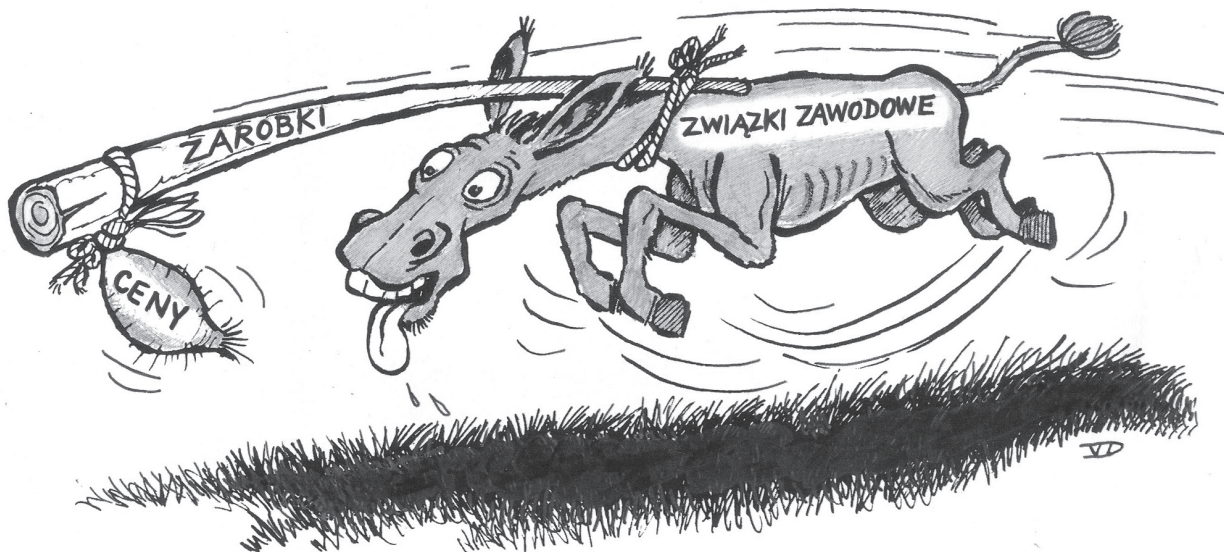
„10. Dobra materialne zostały stworzone przez Boga dla wszystkich ludzi i muszą dostawać się wszystkim, według zasad sprawiedliwości i miłości.

Każdy człowiek, jako istota żyjąca i obdarzona rozumem, ma rzeczywiście z natury zasadnicze prawo korzystania z materialnych dóbr ziemi, chociaż ustalanie szczegółowych wskazań dla realizacji tego prawa w praktyce pozostawiono woli ludzkiej i prawnym formom poszczególnych narodów. To osobiste prawo

jest z pewnością w części wynikiem pracy i kompetencji tych, którzy uczestniczą w produkcji, ale w coraz większym stopniu jest wynikiem innych czynników, które należą do wszystkich.

Przede wszystkim są to bogactwa naturalne, które nie stanowią produkcji żadnego człowieka: są one darem Bożym, darowizną, która musi służyć wszystkim. Ponadto są to wszelkiego rodzaju wynalazki dokonane przez pokolenia, rozwijane przez nie i przekazywane z jednego na drugie. Stanowią one dzisiaj najważniejszy czynnik produkcji. Żaden człowiek nie może rościć pretensji, żeby być jedynym właścicielem tego postępu, który jest owocem wielu pokoleń.

Biedny osioł! Dłuższa tyczka nie przybliży rzepy!



Dywidenda Kredytu Społecznego zwiększy dochody bez zwiększania cen, zarobków, i podatków

do dóbr materialnych w żaden sposób nie może być zniesione, nawet przez inne prawa pewne i powszechnie uznawane.

12. Bogactwo gospodarcze jakiegoś narodu nie polega właściwie na obfitości dóbr, mierzony prostym, czysto materialnym rachunkiem ich wartości, lecz na tym, aby owa obfitość przedstawiała i dawała rzeczywiście i skutecznie podstawę materialną, wystarczającą do należytego rozwoju osobistego jego członków.

Gdyby tego rodzaju słuszny podział dóbr nie został urzeczywistniony albo gdyby wprowadzono go w życie w sposób niedoskonały, wówczas nie zostałby osiągnięty prawdziwy cel ekonomii państwowej. Nawet gdyby była do dyspozycji, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, wielka obfitość dóbr, to naród nie dopuszczony do uczestniczenia w nich, nie byłby bogaty, lecz biedny.

Sprawcie natomiast, aby tego rodzaju słuszny podział został dokonany rzeczywiście i w sposób trwały, a zobaczycie, iż naród, mając do dyspozycji nawet mniejsze dobra, stanie się i pozostanie ekonomicznie zdrowy.”

Papież powiedział, że wybór metod pozwalających każdemu człowiekowi na korzystanie ze swojego prawa do udziału w dobrach ziemskich zależy od samych ludzi, poprzez ich prawa i regulacje. Dywidenda Kredytu Społecznego dla wszystkich doprowadziłaby do tego. Żaden proponowany system nie był, jak dotąd, tak skuteczny, nawet nasze obecne prawa ubezpieczenia społecznego.

Dlaczego dywidenda dla każdego

Dywidenda społeczna dla wszystkich? Ależ dywidenda zakłada istnienie kapitału produkcyjno-inwestycyjnego!

Słusznie! Ponieważ wszyscy członkowie społeczeństwa są współkapitałistami kapitału realnego i niezmiernie produktywnego.

Powiedzieliśmy powyżej, i nigdy nie będzie tego powtarzania dosyć, że kredyt finansowy jest od początku własnością całego społeczeństwa. Jest nią, ponieważ opiera się na kredycie realnym, na zdolności produkcyjnej kraju. Ta zdolność produkcyjna

Niewątpliwie do wyzyskania tego postępu potrzeba współczesnych ludzi – i mają oni prawo do wynagrodzenia, które otrzymują w postaci zapłaty: pensji, poborów itd. Jednak kapitalista nie uczestniczący osobiście w przemyśle, w którym ulokował kapitał, ma prawo, zupełnie takie samo, do części wyników ze względu na swój kapitał.

Zatem największym kapitałem realnym nowoczesnej produkcji jest całkowita suma odkryć i wynalazków, które przyczyniają się do postępu i dają nam dzisiaj więcej produktów przy mniejszym nakładzie pracy. A ponieważ wszyscy żyjący są, z tytułu równości, współdziedzicami tego ogromnego kapitału, który stale wzrasta, wszyscy mają prawo do udziału w owocach produkcji.

Zatrudniony ma prawo do dywidendy i do swojej pensji. Niezatrudniony nie ma pensji, ale ma prawo do dywidendy, którą nazywamy społeczną, gdyż jest dochodem z kapitału społecznego.

(ciąg dalszy na str. 10)



NOWOŚĆ MICHAELA

Ukazała się w końcu długo oczekiwana druga część roczników MICHAELA z lat 2003-2005, (nr 20 - 34 włącznie) o formacie: 29.5 cm x 42 cm. Solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą stanowią niesamowitą okazję i wygodę. Można je nabywać w naszych biurach w cenie \$35 / 85 zł. (koszt przesyłki wliczony). Istnieje również możliwość nabycia pierwszej części roczników wydania 1999-2002 w tej samej cenie. Edycje limitowane.

www.michael.org.pl

Lekcja 5. Chroniczny brak siły nabywczej

(ciąg dalszy ze str. 9)

Pokazaliśmy właśnie, że dywidenda Kredytu Społecznego opiera się na dwóch elementach: dziedzictwie zasobów naturalnych i wynalazkach poprzednich pokoleń. To właśnie napisał papież Jan Paweł II w 1981 r. w encyklice *Laborem exercens* o pracy ludzkiej (13): „Człowiek, ... łatwo może zdać sobie sprawę z tego, że pracą swoją wchodzi w podwójne dziedzictwo – mianowicie w dziedzictwo tego, co jest dane wszystkim ludziom w zasobach natury, oraz tego, co inni przed nim już wypracowali na gruncie tych zasobów, przede wszystkim rozwijając technikę, czyli kształtując zespół coraz doskonalszych narzędzi pracy; człowiek pracując, wchodzi zarazem w ich pracę.”

Falszywy bożek pełnego zatrudnienia

Mówienie o pełnym, powszechnym zatrudnieniu jest sprzeczne z postępem w technikach i procesach produkcyjnych. Nowe i coraz lepsze maszyny nie są wprowadzone po to, żeby związać człowieka z produkcją, ani nie są po to wprowadzone nowe źródła energii, służące celom produkcyjnym, ale są one wprowadzone do produkcji po to, żeby odciążyć człowieka w pracy.

Ale niestety, wydaje się, że straciliśmy cele z oczu. Mieszymy cele ze środkami. Mylimy poprzednie z późniejszym. Jest to wypaczenie, które zatruwa całe nasze życie ekonomiczne i uniemożliwia ludziom pełną radość z owoców postępu.

Przemysł nie istnieje po to, żeby zapewniać zatrudnienie, ale po to, żeby produkować towary. Jeżeli odnosi sukces w produkcji dóbr, to osiąga swój cel. I im kompletniej osiąga ten cel przy minimum czasu i minimum zatrudnienia rąk ludzkich, tym jest lepszy.

Na przykład Pan Jones kupuje swojej żonie pralkę. Teraz pranie rzeczy z tygodnia będzie trwało ćwierć, zamiast całego dnia. Kiedy pani Jones wkłada pranie do pralki i wsypuje proszek, i kiedy odkręci krany z ciepłą i zimną wodą, nie ma już nic więcej do zrobienia, z wyjątkiem włączenia pralki. Pralka pierze rzeczy, płucze je i wyłącza się automatycznie, gdy są one gotowe do wyjęcia.

Czy pani Jones ma zamiar narzekać na to, że teraz ma więcej czasu na robienie czegoś, co lubi? Czy może pan Jones będzie chciał szukać innego rodzaju pracy, żeby zastąpić pracę, od której jego żona została uwolniona? Oczywiście nie. Nikt nie jest taki głupi.

Ale znajdujemy taką głupotę, grasującą w naszym życiu ekonomicznym i społecznym, ponieważ obecny system karze jednostkę za postęp, zamiast jej ulżyć, uparcie łącząc siłę nabywczą i dystrybucję pieniądza wyłącznie z zatrudnieniem – zatrudnieniem w produkcji. Pieniądże pojawiają się wyłącznie jako rekompensata za trud i pracę w produkcji.

To prawda, że produkcja dostarcza pieniędzy dla tych, którzy są zatrudnieni w procesie produkcji. Ale to jest środek, a nie cel. Celem produkcji nie jest dostarczanie pieniędzy, lecz zaopatrywanie w usługi i towary. I jeżeli w produkcji można zastąpić dwudziestu pracowników jedną maszyną, to w żaden sposób nie zmienia to faktycznego celu produkcji. Jeżeli może ona dostarczyć całej produkcji potrzebnej ludziom i nie dostarczyć nawet jednego centa, dalej służy celowi dla którego istnieje: zaopatrywaniu w towary i usługi.

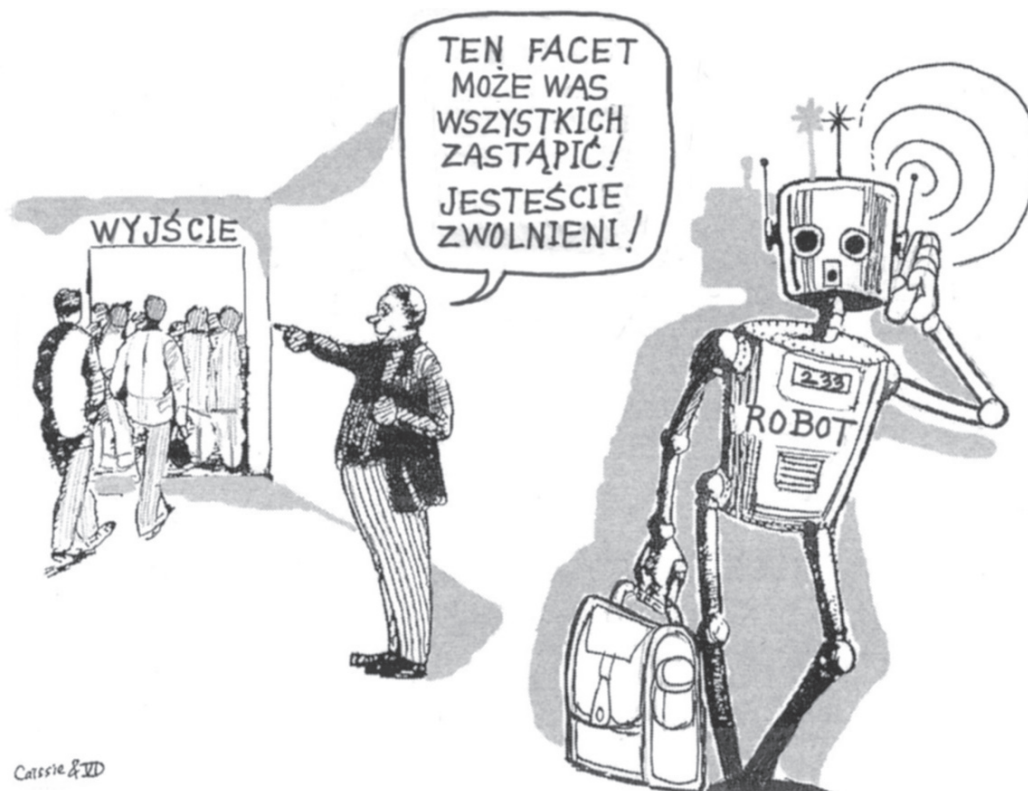
Kiedy znika siła nabywczą

Przemysłowi należy się z pewnością taka sama wdzięczność za uwolnienie ludzi od pracy najemnej, jaką okazała panu Jonesowi jego żona, kiedy uwolniła ją on od wielu godzin pracy, kupując jej pralkę automatyczną.

Ale jak człowiek może powiedzieć „dziękuję”, będąc uwolnionym od pracy przez maszynę, kiedy

z konsternacją spostrzeża, że nie ma pieniędzy? (Zobacz rysunek na poprzedniej stronie, gdzie robotnicy zostają zwolnieni z pracy i zastąpieni przez robota). I w tym właśnie dokładnie miejscu nasz system ekonomiczny stał się wadliwy, ponieważ nie dostosował swojego mechanizmu finansowego do mechanizmu produkcyjnego.

W stopniu, w jakim przemysł czy produkcja wychodzi z rąk ludzkich, także i siła nabywczą, w formie pieniędzy, powinna być przekazywana konsumentom za pomocą jakichś innych sposobów, niż tylko jako rekompensata za pracę. Innymi słowy, system finansowy powinien być zharmonizowany



z produkcją, nie tylko co do ilości, ale także co do sposobów rozprowadzania. Gdy produkcja jest obfita, pieniądze powinny być obfite. Jeżeli produkcja jest uwolniona od ludzkiej pracy, to pieniądze powinny być uwolnione i odłączone od zatrudnienia.

Pieniądże są integralną częścią systemu finansowego, a nie częścią systemu produkcyjnego, mówią precyzyjnie. Kiedy produkcja osiąga ostatecznie poziom, kiedy może dostarczać dobra, bez pomocy ludzi pobierających pensje, tak samo system finansowy powinien osiągnąć poziom, w którym siła nabywczą może być dostarczona w inny sposób, niż w postaci pensji.

Jeżeli tak się nie dzieje, to dlatego że, w odróżnieniu od produkcji, system finansowy nie dopasował się do postępu. I to jest właśnie ta różnica, która jest źródłem poważnych problemów, kiedy w rzeczywistości postęp powinien zlikwidować wszystkie problemy tego rodzaju.



Zastąpienie ludzi przez maszyny w produkcji powinno prowadzić do ich wzbogacenia, do uwolnienia ich od trosk wyłącznie materialnych, pozwalając im na oddanie się innym zajęciom, niż tylko tym związanym z funkcją ekonomiczną. Jeżeli, przeciwnie, taka zamiana prowadzi do niedostatku, to dlatego że odmawia się dostosowania systemu finansowego do postępu.

Technologia powinna służyć każdemu człowiekowi

Czy technologia jest złem? Czy powinniśmy powstać i zniszczyć maszyny, ponieważ odbierają nam pracę? Ależ nie, jeśli praca może być wykonana przez maszynę, to wspaniale; ludzie będą mogli wtedy przeznaczyć wolny czas na inną działalność, na zajęcia wybrane przez nich samych. To wszystko będzie możliwe pod warunkiem, że ludzie otrzymają dochody, które zastąpią pensje utracone wraz z zainstalowaniem maszyn i robotów. Inaczej bowiem maszyna, która powinna stać się sprzymierzeńcem człowieka stanie się jego wrogiem, ponieważ pozbawi go ona dochodu i uniemożliwi mu życie.

„Technika w wielkim stopniu przyczyniła się do dobra ludzkości; uczyniła tak wiele dla poprawy warunków życia człowieka, w jego służbie i w ułatwieniu oraz doskonaleniu jego pracy. Jednakże w pewnych momentach technika już nie wie, gdzie jest jej miejsce: czy ma być za ludzkością, czy przeciw niej... Dlatego kieruję swój apel do wszystkich zainteresowanych... do każdego, kto może przyczynić się do zapewnienia tego, by technika służyła rzeczywiście każdemu mężczyźnie, każdej kobiecie i każdemu dziecku na tej ziemi i na całym świecie.” (Jan Paweł II, homilia w Toronto, Kanada, 15 września 1984 r.)

Zaledwie w 1850 r. rozpoczął się okres produkcji, jaką znamy dzisiaj, z ludźmi, wykonującymi wtedy 20% pracy, zwierzętami, których udział w pracy wynosił 50% i maszynami z udziałem tylko 30%. W roku 1900 ludzie wykonywali jedynie 15% pracy, zwierzęta 30%, a maszyny 55%. W 1950 r. ludzie wykonywali już tylko 6% pracy, a maszyny resztę – 94%. (Zwierzęta zostały uwolnione!).

A przecież niczego jeszcze nie zobaczyliśmy, ponieważ wchodzimy dopiero w erę komputerową, która stworzyła miejsca takie, jak fabryka Nissan Zama w Japonii, produkująca 1300 samochodów dziennie przy pomocy tylko 67 osób. Jest to więcej niż 19 samochodów dziennie na osobę. Istnieją nawet fabryki, które są w całości zautomatyzowane, nie zatrudniające żadnego człowieka, takie jak fabryka silników Fiata, znajdująca się pod kontrolą około dwudziestu robotów, które wykonują całą pracę.

W roku 1964 przedstawiono prezydentowi Stanów Zjednoczonych raport pt. „Chaos społeczny w automatyzacji”, podpisany przez 32 osoby, wśród których znaleźli się: Gunnar Myrdal, ekonomista pochodzący ze Szwecji i dr Linus Pauling, laureat Nagrody Nobla. Raport ten stwierdzał w skrócie, że „USA, a w końcu reszta świata, zostaną wkrótce wciągnięte w 'rewolucję', która zapewni nieograniczoną produkcję... przez systemy maszyn, które będą wymagały niewielkiej współpracy ludzi. Wskutek tego należy podjąć działania, zapewniające dochód wszystkim ludziom, niezależnie od tego, czy będą zajmowali się oni czymś, co jest powszechnie uważane za pracę”.

W swojej książce *Koniec pracy* amerykański autor Jeremy Rifkin cytuje ostatnie badania szwajcarskie, które mówią, że „za trzydzieści lat mniej niż 2% obecnej siły roboczej wystarczy do wyprodukowania wszystkich dóbr, których potrzebują ludzie”. Trzech spośród czterech pracowników – od ekspedientów sklepowych do chirurgów – zostanie ostatecznie zastąpionych przez komputerowo sterowane maszyny.

Jeśli zasada, ograniczająca dystrybucję dochodu do tych, którzy są zatrudnieni, nie zostanie zmieniona, społeczeństwo czeka chaos. Byłoby

• Dywidenda dla każdego

czymś absurdalnym opodatkowanie 2% pracowników, żeby utrzymać 98% ludzi niezatrudnionych. Zdecydowanie potrzebujemy źródła dochodu, które nie jest związane z zatrudnieniem. Problem ten jasno sprzyja dywidendzie Kredytu Społecznego.

Fałszywy bożek pełnego zatrudnienia

Mówienie o pełnym, powszechnym zatrudnieniu jest sprzeczne z postępem w technikach i procesach produkcyjnych. Nowe i coraz lepsze maszyny nie są wprowadzone po to, żeby związać człowieka z produkcją, ani nie są po to wprowadzone nowe źródła energii, służące celom produkcyjnym, ale są one wprowadzone do produkcji po to, żeby odciążyć człowieka w pracy.

Pełne zatrudnienie jest materializmem

Jeśli chce się wytrwać przy zatrudnieniu wszystkich, zarówno mężczyzn jak i kobiet, w produkcji, mimo tego że produkcja dla zaspokojenia podstawowych potrzeb jest wykonywana z coraz to mniejszym udziałem ludzkiej pracy, muszą być tworzone nowe prace, które są kompletnie bezużyteczne. I żeby usprawiedliwić te bezużyteczne prace, muszą być stworzone nowe, sztuczne potrzeby przez lawinę reklam tak, by ludzie kupowali produkty, których naprawdę nie potrzebują. To właśnie jest określane mianem „konsumeryzmu”.

Podobnie produkty będą wytwarzane w najkrótszym możliwym czasie, a celem będzie coraz większa ich sprzedaż i coraz większy zysk. Wszystko to powoduje niepotrzebną stratę zasobów naturalnych i zniszczenie środowiska. Można również upierać się przy utrzymaniu prac, które w ogóle nie wymagają twórczego wysiłku, prac wymagających wysiłku tylko mechanicznego, które mogłyby być wykonane przez maszyny, prac, w których zatrudniony nie ma szans na rozwój swojej osobowości. Lecz jakkolwiek ogłupiająca jest taka praca, jest ona warunkiem otrzymania przez pracownika pieniędzy – licencji na życie.



Charlie Chaplin w filmie *Współczesne czasy* z 1936 r. daje przykład dehumanizującej pracy, grając robotnika pracującego na taśmie produkcyjnej, który cierpi na chwilowy rozstrój, kiedy dokręca śruby na fabrycznej taśmie w szalonym tempie.

Tak więc dla wielu pracowników najemnych sens ich pracy sprowadza się do tego: chodzą do pracy, żeby zarobić gotówkę, żeby kupić jedzenie, żeby mieć siłę, żeby pójść do pracy, żeby zarobić gotówkę, żeby kupić jedzenie, żeby mieć siłę do chodzenia do pracy... i tak dalej, aż do emerytury, jeśli nie umrą wcześniej. Oto życie pozbawione znaczenia, gdzie nic nie odróżnia człowieka od zwierzęcia.

Praca swobodna

To, co odróżnia człowieka od zwierzęcia to to,

że ma on nie tylko potrzeby materialne, lecz również potrzeby duchowe i kulturalne. Jezus mówił w Ewangelii: „**Nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana**” (Księga Powtórzonego Prawa 8, 3). Zatem zmuszanie człowieka do spędzania całego jego czasu na zabezpieczaniu potrzeb materialnych oznacza narzucenie filozofii materializmu, ponieważ zaprzecza ona temu, iż człowiek ma także wymiar duchowy i duchowe potrzeby.

Lecz gdy człowiek nie jest zatrudniony w pracy płatnej, co będzie robił ze swoim wolnym czasem? Spędzi go na zajęciach swobodnych, zajęciach, które sam wybierze. To właśnie w czasie wolnym człowiek może rzeczywiście rozwijać swoją osobowość, rozwinać talenty, które otrzymał od Boga i używać ich mądrze.

Ponadto, to w czasie wolnym rodzice mogą zadbać o swoje religijne, społeczne i rodzinne obowiązki: wychowanie dzieci, praktykowanie wiary (znać, kochać i służyć Bogu) i pomoc swoim bliźnim. Wychowanie dzieci jest najważniejszą pracą na świecie. Jednak, ponieważ matka, która pozostaje w domu, żeby zająć się wychowaniem dzieci, nie otrzymuje wypłaty, wielu ludzi mówi, że ona nic nie robi, że ona nie pracuje! (Zapytajcie jakąkolwiek matkę, pozostającą w domu, czy ona nie pracuje?!).

Być uwolnionym od konieczności pracy wykonywanej dla zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych nie oznacza, że ktoś staje się próżniakiem. Znaczy to po prostu, że człowiek zostałby umieszczony w pozycji, w której mógłby uczestniczyć w rodzaju aktywności, która mu odpowiada. System Kredytu Społecznego spowoduje rozkwit twórczej aktywności. Na przykład największe wynalazki, najlepsze dzieła sztuki były stworzone w czasie wolnym. Jak powiedział Douglas:

„Większość ludzi woli być zatrudnionych, ale przy rzeczach, które raczej lubią, niż przy zajęciach, których nie lubią wykonywać. Propozycje Kredytu Społecznego w żadnej mierze nie są pomyslane, by tworzyć naród próżniaków... Kredyt Społeczny pozwoli ludziom znaleźć się w takich miejscach pracy, w których będą oni zadowoleni. Praca, którą wykonujesz dobrze jest pracą, którą lubisz, a praca, którą lubisz jest pracą, którą wykonujesz dobrze.”

Pełne zatrudnienie jest przestarzałe

Właśnie to powiedział papież Jan Paweł II 18 listopada 1983 r. podczas audiencji dla uczestników krajowej konferencji sponsorowanej przez Komisję Problemów Społecznych i Pracy Konferencji Episkopatu Włoch. Oto wyjątki z przemówienia Papieża:

„Zasadniczym fundamentem pracy jest faktycznie sam człowiek... Praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy... Co więcej, nie możemy nie martwić się opiniami tych, którzy utrzymują dziś, że dyskusja na temat mocniejszego uczestnictwa jest teraz przestarzała i bezużyteczna i żądają, by ludzka subiektywność była realizowana w tak zwanym wolnym czasie. Nie wydaje się słuszne, w rzeczywistości, przeciwstawianie czasu poświęconego pracy, czasowi wolnemu od pracy, o tyle że cały czas ludzki trzeba widzieć, jako cudowny dar Boży dla całkowitego i absolutnego ucłowieczenia. Niemniej, jestem przekonany, że czas wolny zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ jest to czas, w którym ludzie mogą i muszą wypełniać swoje rodzinne, religijne i społeczne obowiązki. Czas ten, żeby dawał poczucie swobody i był społecznie użyteczny, powinien być raczej spędzany z dojrzałą świadomością etyczną w perspektywie solidarności, co wyraża się także w formie wspólnomyślnych usług i prac społecznych”.

(*L'Osservatore Romano*, wydanie tygodniowe w jęz. angielskim, 9 stycznia 1984 r., str. 18)

opracował Alain Pilote

(Lekcja 6. w następnym numerze)

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek instytucji, partii politycznych, osób czy organizacji. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest wyłącznie w formie prenumeraty. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

Prenumerata w Kanadzie i USA

Szanowni Państwo! Aby zaprenumerować pismo MICHAEL w Kanadzie, USA, czy w innych krajach, należy wpłacić kwotę \$10 na 2 lata lub \$20 na 4 lata najlepiej za pomocą czeków personalnych lub czeków bankowych tzw. Money Orders. Czeki należy wystawiać na Michael Journal i wysłać na adresy poniżej:

Pismo MICHAEL Journal – Canada

1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; (416) 259-3714 -po polsku

Pismo MICHAEL Journal – USA

P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel./Fax: (413) 665-5052

Warunki prenumeraty w Polsce

Szanowny Czytelniku! Istnieją dwa sposoby otrzymywania dwumiesięcznika MICHAEL w Polsce. Poprzez wpłacenie kwoty 18 zł na rok lub 36 zł na 2 lata na nasze konto bankowe (podane poniżej), posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała

XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.
09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

lub przekazem pocztowym, który należy wystawić na pismo „Michael” i skierować na adres poniżej:

Dwumiesięcznik MICHAEL – Polska

ul. Komuny Paryskiej 45/3A, 50-452 Wrocław
Tel.: (071) 343-6750

Prenumerata w Australii & NZ

Droży Czytelniku! Aby otrzymywać nasze pismo MICHAEL w Australii, należy wpłacić odpowiednią kwotę w dolarach australijskich, (morska: 2 lata - A\$ 32 i 1 rok - A\$ 16; lotnicza: 2 lata - A\$ 64; 1 rok - A\$ 32) najlepiej za pomocą czeków personalnych lub czeków bankowych, tzw. Money Orders. Czeki należy wystawiać na Renata Stirrat i wysłać na adres jak poniżej:

Pismo MICHAEL c/o Renata Stirrat

32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088
Tel.: (08) 8261-0729 -w jęz. polskim i angielskim

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspólnomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasze pismo.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Do tej pory w języku polskim ukazało się 42 pełnych (16 i 24-stronicowe) numerów. Sprawy i problemy poruszane w tym piśmie nie dezaktualizują się, tak jak to się dzieje w innych gazetach i magazynach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$2 / 3 zł plus koszt przesyłki.

Bezpłatne wydruki / ulotki

UWAGA! Ci wszyscy, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań, ulotek MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami telefonicznie lub pisemnie. Ulotki są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.

Publikacje o Kredycie Społecznym i systemie monetarnym

W języku polskim:

Globalne oszustwo i drogi wyjścia (L. Even)	14zł / \$12
Dlaczego wciąż brak nam pieniędzy (Barclay-Smith)	10zł / \$7
Falszerze pieniądze (L. Soucy)	10zł / \$7
Kryzys pieniądza (Ch. Hollis)	17zł / \$10
Kredyt Społeczny a Katolicyzm (G.H. Levesque OP)	7zł / \$5
Lichwa (H. Belloc)	7zł / \$5
Fatima i wielki spisek (D. Manifold)	16zł / \$10
Pieniądz korzeń wszelkiego zła (D. Manifold)	5zł / \$4
O pieniądzu i lichwiarzach (R. Gładkowski)	6zł / \$4 i inne.

W języku angielskim i francuskim:

In This Age of Plenty (Louis Even)	\$25.00
The Money Myth Exploded (L. Even)	\$3.00
What Do We Mean By Real Social Credit (L. Even)	\$4.00
A Sound and Effective Financial System (L. Even)	\$4.00
The meaning of Social Credit (Colbourne)	\$13.00
Social Credit (C.H. Douglas)	\$18.00
Economic Democracy (C.H. Douglas)	\$21.00
The Money Trick (C.Barclay-Smith)	\$10.00
The Counterfeiters (L. Soucy)	\$10.50
The Monopoly of Credit (C.H. Douglas)	\$21.00
The Approach to Reality (C.H. Douglas)	\$3.00
An Introduction to Social Credit (Monahan)	\$13.00
The Nature of Credit (T.V. Holmes)	\$2.00
Social Credit Principles (C.H. Douglas)	\$1.50
Why I am a Social Creditor (B. Monahan)	\$3.00
The New and The Old Economics (C.H. Douglas)	\$3.00
Whose service is perfect freedom (C.H. Douglas)	\$10.00
The Tragedy of Human Effort (C.H. Douglas)	\$3.00



POLICYJNE SUPERPAŃSTWO NOWEGO PORZĄDKU ŚWIATA

Pierre Marchildon

Unia Północnoamerykańska przygotowywana jest przez potężny zespół doradców, który składa się z super elity globalistów i członków Komisji Trójstronnej, kontrolujących większość światowego bogactwa i tworzenie pieniędzy światowych. Pracują oni pod szyldem Komitetu 300.

Komitet 300

Jednym z jego najbardziej znanych członków jest Zbigniew Brzeziński, autor książki zatytułowanej *Era technotroniczna (Technotronic Era)*, w której omawiane są różne środki kontrolowania Stanów Zjednoczonych i ostatecznie całego globu przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Źródłem Brzezińskiego nie było nic innego, jak projekt planu światowej dominacji, opracowany przez Komitet 300. Brzeziński był potem doradcą prezydenta Jimmy'ego Cartera do spraw bezpieczeństwa państwa oraz wiodącym członkiem Komitetu 300 i Rady Stosunków Zagranicznych. Jest on także członkiem starej polskiej Czarnej Szlachty, która została stworzona do niszczenia Kościoła katolickiego w Polsce, zwłaszcza w czasach reżimu komunistycznego.

Członkowie Komitetu 300, którzy zdobyli tytuł Czarnej Szlachty, są dobrze znani z braku skrupułów. Posługują się oni morderstwem, gwałtem, porwaniami, zamachami, rabunkiem i wszystkimi sposobami oszustwa na wielką skalę, nie znosząc żadnej opozycji na drodze do swoich celów. Wszyscy posiadają ogromne bogactwa, a pieniądze zawsze dawały władzę. Według różnych badaczy, Komitet 300 powstał na początku XVIII wieku, „choć nie przybierał swojej obecnej formy aż do roku około 1897”.

Sily, które wspierają Komitet 300 są bardzo rozległe. Oto kilka z nich:

1. Nieograniczone finansowanie dzięki ich kontroli głównych banków świata, od których zależą 183 kraje członkowskie Organizacji Narodów Zjednoczonych;
2. Wiele centrów badawczych w Stanach Zjednoczonych, Europie i w innych krajach;
3. 5000 inżynierów społecznych;
4. Wszystkie największe organizacje medialne w Stanach Zjednoczonych i na świecie;
5. Satelitarne raporty wywiadowcze z KGB, CIA, Interpolu i innych źródeł;
6. System bankowy większości rządów;
7. Kontrola czołowych urzędników rządowych, zwykle przez infiltrację. Używają oni CIA, TC, RILA, Instytutu Tavistock, Klubu Rzymskiego, Illuminatów, Rotschildów, Bilderbergersów i innych.

Ludzie ci posiadają środki, przy pomocy których mogą położyć kres formie państwa, którą uważają za niewłaściwą.

Te „szlacheckie” rodziny stoją za większością tak zwanych ruchów proekologicznych, których faktycznym celem jest ograniczenie wzrostu populacji WSZYSTKICH narodów, likwidacja przemysłu i powrót świata do nowego „średniowiecza”, zakończenie całego postępu przemysłowego i eliminacja, przez głód, choroby i wojny, nadmiaru populacji, którą wspiera przemysł.

Rodziny oligarchiczne, które stanowią część Komitetu 300, wyznając chrześcijaństwo, faktycznie gardzą nim w skrytości. Masoneria zaspokaja ich potrzeby religijne, a ponieważ nie mają wiary chrześcijańskiej, nie wierzą w nagrodę czy karę, jaka czeka świat i dlatego żyją teraźniejszością.

Wiele tych oligarchii zajmuje się handlem narkotykami i bronią przez odpowiednio rozmieszczonych pośredników (jak wiele ogromnych banków). Czarna Szlachta należy do Komitetu 300, który kontroluje Organizację Narodów Zjednoczonych. Ich korzenie sięgają głęboko do wielu narodowych i międzynarodowych organizacji, które kon-

trolują albo są ich właścicielami, takich jak banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, przedsiębiorstwa międzynarodowe, przemysł naftowy, agencje rządowe, fundacje i tysiące innych instytucji.

Komitet 300 nazywa siebie teraz „założycielami rządu światowego na rzecz Nowego Porządku Świata”. Możemy zrozumieć jednak, że Czarna Szlachta odrzuciłaby oczywiście uznanie jakiegokolwiek rządu innego niż ich własne, odziedziczone i „święte” prawo do władzy. Wkrótce będą oni kontrolowali zasoby naturalne i mieszkańców naszego bogatego kontynentu północnoamerykańskiego przy pomocy haniebnego planu, jaki przygotowali dla nas.

Drugi blok Nowego Porządku Świata

Drugi krok czy blok nowego porządku świata jest przedstawiany jako „Partnerstwo Bezpieczeństwa i Dobrobytu”, włączające Kanadę i Meksyk w Stany Zjednoczone. Nie przyniesie to zupełnie korzyści naszym narodom, ponieważ globalizacja nigdy nie zapewni sprawiedliwej dystrybucji dóbr pomiędzy obywatelami krajów.

Faktycznie Jan Paweł II skrytykował globalizację jako środek zapewnienia światowego „dobrobytu”, mówiąc: „**W rzeczywistości produkowane bogactwo pozostaje często w rękach tylko nielicznych, czego konsekwencją jest dalsza utrata suwerenności państw narodowych, co prowadzi do globalnego systemu, zarządzanego przez kilka centrów, znajdujących się w rękach osób prywatnych**”.

Tak więc kontynent Unii Północnoamerykańskiej ma być przekształcony w jedno regionalne, zbiorowe zaplecze polityczne, które spowoduje zniknięcie klasy średniej i podniesienie poziomu ubóstwa w naszej części świata do niewiarygodnej wysokości.

Kto odniesie z tego korzyści? Super elita.

Zapewnili oni sobie kontrolę wszystkich mediów i edukacji, żeby utrzymywać ludzi w nieświadomości, a siebie przy władzy bez żadnej opozycji. Unia Północnoamerykańska jest tworzona ukradkiem. Jest już zaawansowana na drodze do urzeczywistnienia i narzucana nam przez naszych własnych, wybranych przedstawicieli i przez rząd.

Powinny zostać przeprowadzone referenda, żeby obywatele mogli głosować w każdym kraju, tak, by wymagana była wola ludzi, która wskaże, czy rzeczywiście chcą oni połączenia się w unię. Taką decyzję powinno podjąć społeczeństwo, a nie przedstawiciele rządowi, ponieważ znajdują się oni w rękach tych, którzy utrzymują hipoteki naszych krajów z niesprawiedliwymi długami narodowymi, narastającymi poprzez wysokie odsetki składane.



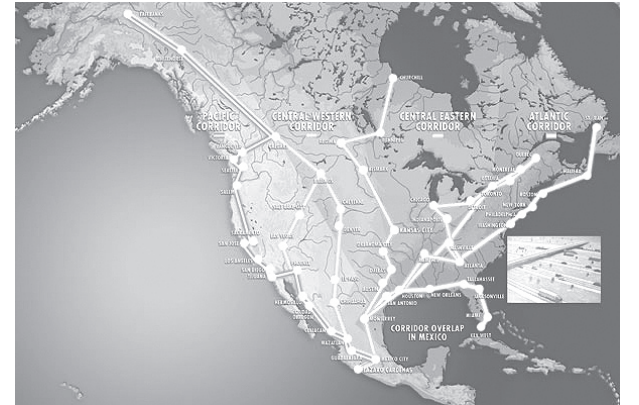
Unia Północnoamerykańska. Kto się jeszcze sprzeciwia?

Jak dotąd istnieje 17 rezolucji przeciwnych Unii Północnoamerykańskiej, które zostały przedstawione w 13 stanowych zgromadzeniach ustawodawczych. Stany, które są przeciwnie Unii Północnoamerykańskiej to: Illinois, Arizona, Missouri, Georgia, Montana, Oklahoma, Południowa Carolina, Południowa Dakota, Tennessee, Virginia i Washington.

Trójstronne partnerstwo będzie zezwalało tak-

że na posuwanie do przodu przez każde dwa kraje kontrowersyjnych kwestii, takich jak eutanazja i małżeństwa homoseksualne oraz stworzy drogę dla trzeciego kraju do późniejszego przyłączenia się. Klasycznym przykładem wpływu Unii Europejskiej na kwestię aborcji jest ostatni konflikt w Polsce w czasie Światowego Kongresu Rodzin. 11 maja 2007 r. Roman Giertych, wicepremier Polski, powiedział: „Rodzina tworzy życie i bez niej nie istnieje żadne państwo ani rząd”. W Polsce jest wiele demonstracji i protestów, związanych z tymi spornymi sprawami, ponieważ większość Polaków to katolicy i nie chcą oni wprowadzania tych antyrodzinnnych praw w ich kraju.

Super Autostrada NAFTY



Tym, którzy nie wiedzą, przekazmy, że NAFTA została stworzona, żeby promować cele Unii Północnoamerykańskiej. Obecnie ekonomia meksykańska kierowana jest przez NAFTĘ, a Meksykanie szukają pracy poza swoim krajem. Meksykański imigrant z Kankunu powiedział znanej gazecie: „Gdyby prawdą było to, że NAFTA jest dobra dla Meksyku, nie byłoby nas tutaj”. 13 listopada 1993 r. prezydent Bill Clinton powiedział, że NAFTA (i Unia Północnoamerykańska) szybko rozszerzą się, włączając resztę Ameryki Łacińskiej, jak też Meksyk.

Ich ostatni projekt zwany jest „Super Autostradą” NAFTY. Jest to dziesięciopasowa autostrada, prowadząca z Meksyku do Kanady. Możemy zobaczyć na mapie, że połączy ona dosłownie cały kontynent amerykański. Uczyni to handel łatwiejszym, szybszym i bardziej efektywnym, a z pewnością wywrze wielki wpływ na świat finansów, jak go znamy. Planowane jest zastosowanie elektronicznych systemów identyfikacyjnych, ułatwiających przekraczanie granic każdego kraju, przy użyciu urządzeń elektronicznych w samym ładunku. Identyfikatory RFID, które są teraz propagowane i używane, będą konieczne, według NAFTY, do identyfikacji towarów przesyłanych do innych krajów. Lecz ile farm i miejscowości będzie trzeba zlikwidować dla wybudowania takiej olbrzymiej autostrady? Ilu amerykańskich kierowców TIR-ów zostanie zastąpionych przez Meksykanów, ponieważ kierowcy meksykańscy zarabiają 25-50% mniej niż większość krajowych kierowców w Stanach Zjednoczonych?

„Super Autostrada” zostanie wybudowana i częściowo sfinansowana przez drogową firmę budowlaną z Madrytu o nazwie „Cintra”. Jest ona obecnie właścicielem wielu takich płatnych autostrad, łącznie z autostradą nr 407 w kanadyjskim Toronto. Koszt tego, co teraz w Teksasie nazywa się *Korytarzem Trans-teksańskim*, jest oceniany na około 184 miliardy dolarów, a jego długość wynosić będzie około 4000 mil. „Cintra” zainwestowała w ten projekt i zapewniono jej kontrolę opłat za autostradę przez pierwsze 50 lat. W marcu 2002 r. gubernator Teksasu, Perry, spotkał się z gubernatorem Meksyku i podpisali oni umowę przedłużenia Korytarza Trans-teksańskiego do Meksyku.

Ustawa o rzeczywistej IDentyfikacji

Ostatecznym mechanizmem wprowadzenia w życie Unii Północno-Amerykańskiej jest państwo policyjne, a narzędziami wymaganymi dla takiego państwa są antyterrorystyczne prawa.

Antyterrorystyczne prawa są jedynie podstępnyimi środkami ograbienia ludzi z ich wolności w celu promowania tak zwanego bezpieczeństwa. Częścią planu Oddziałów Specjalnych Kanady-USA-Meksyku jest ustanowienie kontynentalnej unii celnej ze wspólnym podejściem do handlu, energii, emigracji, ochrony porządku publicznego i bezpieczeństwa, co praktycznie wyeliminuje istniejące granice państwowe.

Oddziały Specjalne ogłosiły swoją rekomendację dla wspólnej Ameryki Północnej w 2005 r. z niewielkim odniesieniem do tego w głównych mediach i bez żadnych nagłówków w jakichkolwiek gazetach. Jest to ich sposób na utrzymywanie populacji w nieświadomości dotyczącej ich knowań.

W maju 2005 r. prezydent Bush podpisał Ustawę o rzeczywistej IDentyfikacji (Real ID Act), która wejdzie w życie w roku 2008. Karta ta (czy licencja) będzie potrzebna przy przekroczeniu granic Stanów Zjednoczonych, jak też przy otwarciu konta bankowego, odbiorze zasiłku socjalnego, czy jakiegokolwiek innej usłudze rządowej. Bez tej karty nie będzie można wejść do budynku federalnego czy na pokład samolotu.

Światowa Organizacja Celna, we współpracy z Departamentem Bezpieczeństwa Państwowego, jest jednym ze znanych liderów, którzy przystosowują się do tych środków globalnego bezpieczeństwa. Według Departamentu Bezpieczeństwa Państwowego: „Departament Bezpieczeństwa Państwowego proponuje ustanowienie minimalnych standardów dla praw jazdy wydawanych przez stany i dla dowodów osobistych (kart identyfikacyjnych), które będą akceptowane przez agencje federalne. Ta regulacja proponuje standardy, które będą spełniały minimalne wymagania Ustawy o rzeczywistej IDentyfikacji z 2005 r., włączając: informacje i elementy zabezpieczające, które musi zawierać każda karta; informacje w formularzach aplikacyjnych, dotyczące tożsamości i statusu imigracyjnego osoby ubiegającej się o kartę, zanim może ona zostać wydana; oraz standardy bezpieczeństwa fizycznego dla punktów, w których wydawane będą prawa jazdy i obowiązujące karty identyfikacyjne”.

Raport Departamentu Bezpieczeństwa Państwowego mówi, że każdego roku będzie kontynuowane przyjmowanie do pracy tysięcy funkcjonariuszy patrolu granicznego. Nasuwa to pytanie, dlaczego oczkuje się takiej potrzeby siły roboczej na granicach państw?

Poza dodatkową siłą roboczą środki bezpieczeństwa będą włączały zaawansowaną technologię ochrony porządku publicznego, wspomagającą śledztwa kryminalne i dotyczące bezpieczeństwa. Faktycznie każda forma niezgodności z Unią Północnoamerykańską może być interpretowana jako zachowanie kryminalne.

Pod pretekstem terroryzmu konieczne będzie usprawiedliwienie dla nowych technologii, żeby wspierać nasze wspólne cele dotyczące bezpieczeństwa i ułatwiać uzasadniony przepływ ludzi i towarów przez nasze granice, tworząc „inteligentną i bezpieczną” granicę.

Oto kilka ostatnich nowości dotyczących identyfikatorów RFID (identyfikacja przy pomocy częstotliwości radiowej). W Wielkiej Brytanii prowadzona jest propaganda, namawiająca rodziców do wszczepiania mikroczipów swoim dzieciom jako środka bezpieczeństwa. Stadion Tysiąclecia w Londynie otwarty został w lipcu 2007 r., a 2500 wszystkich jego pracowników jest wyposażonych w przepustki z identyfikatorami RFID. Richard Farnsworth z NEC powiedział, że użycie czipów RFID umożliwi monitorowanie miejsc przebywania pracowników na terenie zakładu.

Akt Insurekcyjny

Prezydent Bush podpisał w listopadzie 2006 r. prawo, które zachęca prezydenta Stanów Zjednoczonych do wprowadzenia stanu wojennego. Zrewidował on zasadniczo Akt Insurekcyjny, który jest pakietem praw, ograniczających zdolność prezydenta do rozmieszczania i wysyłania wojsk wewnątrz Stanów Zjednoczonych. Dotychczasowy Akt Insurekcyjny pomagał wprowadzić bardzo ściśle zakazy, dotyczące zaangażowania militarne w związku z krajową ochroną porządku publicznego. Nowelizacją tego aktu pozwala obecnemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych ogłosić stan wyjątkowy i rozmieścić wojsko w każdym miejscu w Ameryce, a także przejąć bez zgody lub aprobaty władz lokalnych kontrolę nad plutonami Gwardii Narodowej, stacjonującymi w poszczególnych stanach w celu stłumienia rozruchów publicznych. Wiemy

wszyscy, że może to zostać użyte jako pretekst do stosowania represji wśród obywateli. Rzeźwiących w wielu protestach w Stanach Zjednoczonych (zwłaszcza w protestach przeciwko aborcji) brutalność policji lub ochrony porządku publicznego powodowała ciężkie obrażenia i okaleczenia niewinnych ludzi.



Prezydent George W. Bush, meksykański prezydent Vicente Fox i kanadyjski premier Stephen Harper zakończyli ostateczne rozmowy na temat wprowadzenia Unii

Unia Północnoamerykańska jest przedstawiana jako związek czysto ekonomiczny, ale w rzeczywistości wstępne informacje opublikowane przez Partnerstwo Bezpieczeństwa i Dobrobytu są oparte na inicjatywach promocji dobrobytu ekonomicznego, lecz zaraz potem nieuchronnie włączają trójstronne bezpieczeństwo i inne zagadnienia. Mieszkańcom trzech krajów nie poświęca się faktycznie żadnej uwagi ani względu. Troska projektodawców dotyczy tylko zysków i kontroli politycznej. W takim socjali-

stycznym megapaństwie nie będzie żadnego bezpieczeństwa, gdy tylko 3% populacji będzie kontrolowało, a 97% będzie żyło w ubóstwie, tak jak w komunistycznych krajach w Rosji.

Globalna elita chce usunąć wszelkie bariery między krajami, żeby ułatwić handel. 13 listopada 1992 r. prezydent Bill Clinton powiedział, że NAFTA zostanie szybko rozszerzona, żeby włączyć nie tylko Meksyk, ale także resztę Ameryki Łacińskiej.

Jeśli Partnerstwo Bezpieczeństwa i Dobrobytu posiada władzę kontrolowania przepływu handlu, inwestycji, edukacji i produkcji, wtedy my, jako obywatele, nie będziemy mieli nic do powiedzenia w sprawie kierowania naszymi krajami. Demokracja zniknie zatem całkowicie. Wielu z nas nie sądziło, że nasz rząd mógłby planować możliwość połączenia trzech krajów w jeden organizm, ale teraz szybko staje się to rzeczywistością i nie możemy dłużej ignorować oznak tego.

W raporcie przedstawionym 24 maja 2007 r., który pochodzi z Waszyngtonu, zostaliśmy poinformowani przez Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych (Center of Strategic & International Studies), że ostateczny raport na temat planów Unii Północnoamerykańskiej zostanie przedstawiony Kongresowi do 30 września tego roku.

Przekazujemy sobie informację na ten temat i mówmy o tym wszystkim wokół nas. Mieszkańcy naszego kontynentu amerykańskiego MUSZĄ wiedzieć, co nas czeka, zanim będzie za późno na podjęcie jakiegokolwiek działania w tej sprawie.

Pierre Marchildon

Spotkaj się z księdzem, który przeżył śmierć!

ZAPRASZAMY NA SPOTKANIA

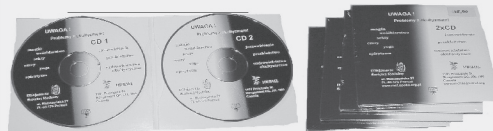
sierpień-wrzesień 2007



Red. Jacek Morawa, podobnie jak w latach ubiegłych, także i w czasie obecnych wakacji organizuje serię spotkań we wschodniej części Kanady i Stanów Zjednoczonych z „egzorcystą”, ks. dr Bogusławem Jaworowskim, misjonarzem z Polski ze zgrupowania Misjonarzy Świętej Rodziny, z Kazimierza Biskupiego, który podzielił się swoim doświadczeniem pracy misjonarza w posłudze uwalniania ludzi w różnym stopniu zniewolonych przez ZŁO, aż do opętania diabelskiego włącznie. Wskaże jak rozpoznać wpływ ZŁA na dzieci, młodzież, dorosłych /rodzinę/, jak temu zaradzić i jak pomagać zniewolonym. Tym wszystkim, którzy dotknięci są konsekwencjami zaangażowania w różne praktyki okultystyczne, takie jak: wróżbiarstwo, przepowiadanie przyszłości, wiara w przesłanie horoskopów, czy senników, praktyki medytacji niechrześcijańskiej, praktyki para-uzdrowicielskie, spirytyzm, czyli m.in. tzw. wywoływanie duchów, a nawet zamawianie czarów, np. o powodzenie w biznesie, czy też, by wyrządzić komuś szkodę, wskaże na pewne możliwości, które są w zasięgu ręki, by złagodzić ich skutki.

Podzielił się także swoim doświadczeniem przeżycia tzw. „drugiej strony”, a tym samym da świadectwo życia pozagrobowego, istnienie Boga, Niepokalanej i chórów anielskich. Tegoroczna trasa obejmie: ON (Toronto i okolice), QC (Rougemont), MA, CT, NJ, NY, PA, MD i OH.

Wszystkich zainteresowanych tymi spotkaniami lub pomocą w zorganizowaniu spotkania, prosimy o kontakt z naszą redakcją lub telefonicznie: kom. (416) 452-6639.



„Problemy z okultyzmem!”

(magia, czarami, wróżbiarstwem, jasnowidzeniem, przepowiadaniem, uzdrowicielstwem okultystycznym, astrologią, spirytyzmem, New Age, jogą, sektami, satanizmem itp.)

Płyty CD i kasy audio zawierające cykl konferencji, dotyczących problemu okultyzmu we współczesnym świecie z ewangelizacyjno-misyjnej trasy Jacka Morawy, redaktora dwumiesięcznika MICHAEL i ks. dra Bogusława Jaworowskiego, Misjonarza Świętej Rodziny, który dzieli się swoim doświadczeniem pracy misjonarza w posłudze uwalniania ludzi w różnym stopniu zniewolonych przez ZŁO, aż do opętania diabelskiego włącznie. Wskazuje jak rozpoznać wpływ ZŁA na dzieci, młodzież, dorosłych /rodzinę/, jak temu zaradzić i jak pomagać zniewolonym, są do nabycia w naszej redakcji. Cena kompletu (2 płyty CD lub 2 kasy audio) wynosi – \$15 / 30zł. (koszt wysyłki wliczony).

Pionki w grze



Przedstawiamy Państwu kolejną część książki pt. „Pionki w grze” autorstwa komandora Kanadyjskiej Królewskiej Marynarki Wojennej, Williama Guy Carra (1895-1959), opisującego historię międzynarodowej konspiracji. Jego studia i badania wszelkich aspektów międzynarodowej konspiracji, zaprowadziły go do niemal wszystkich krajów świata. Komandor Carr zdecydowany był przekazać jak największej grupie ludzi informacje na temat sił zła, które niepomyślnie wpływają na całe nasze życie i życie naszych dzieci.

William Guy Carr

część dwudziesta druga

Rozdział XII

REWOLUCJA HISZPAŃSKA

Realizacja Dalekosiężnego Planu ostatecznego ujarzmienia Hiszpanii rozpoczęła się, jak w innych krajach, wkrótce po śmierci Chrystusa. W usiłowaniu zgnięcia sily Kościoła chrześcijańskiego w Hiszpanii, lichwiarze nakazali swoim agentom



przenikanie do zakonów i udawanie chrześcijan.¹ To ustawiło ich w pozycjach, pozwalających niszczyć organizacje kościelne od środka. Konspiracja ta stała się oczywista i papież Innocenty III ustanowił w XIII w. inkwizycję. Celem inkwizycji było wykrywanie i przesłuchiwanie niewiernych, podejrzanych o podawanie się za chrześcijan. Hiszpania była nadzwyczaj życzliwa dla Żydów. Wolno im było zajmować stanowiska i działali jako poborcy podatkowi. Lecz, jak działo się to w każdym innym kraju europejskim, za przestępstwa ateistycznych lichwiarzy i ich agentów oskarżano całą populację żydowską. W latach 1475-1504, podczas panowania Izabeli i Ferdynanda, inkwizycja używana była szeroko do zlokalizowania i zgładzenia wszystkich zdrajców, którzy spiskowali, żeby obalić władzę Kościoła i państwa. Inkwizytorzy pod kierunkiem Torquemady odkryli, że wywrotowe podziemie miało być tak rozpowszechnione i dobrze zorganizowane, że w 1492 r. Hiszpania poszła za przykładem innych krajów europejskich i wypędziła Żydów. Zadanie to dostarczyło niektórym ekstremistom sposobności do zorganizowania przemocy tłumu przeciwko Żydom i miało wtedy miejsce kilka wielkich i godnych pożałowania masakr. Te bezprawne morderstwa zostały publicznie potępione przez władze kościelne w Rzymie.

Potem międzynarodowi bankierzy zreorganizowali w latach 1600-nych swoich agentów, którzy przeniknęli do hiszpańskiego Departamentu Skarbu. Byli oni nadzwyczaj aktywni w czasie obu rewolucji: angielskiej i francuskiej, próbując zniszczyć hiszpańską ekonomię, żeby przygotować drogę dla rewolucji także i w tym kraju.

Warto przestudiować polityczne knowania, które trwały w Hiszpanii w latach 1839-1939, ponieważ

¹ Odnosi się to do rady przesłanej przez Sanhedryn w Konstantynopolu wspomnianemu wcześniej rabinowi miasta Arles en Provence, Chemorowi w 1489 r. (zob. *Pionki w grze* MICHAEL nr 26, marzec-kwiecień 2004).

daje to klarowny obraz wzoru techniki rewolucyjnej, używanej do przeprowadzenia ostatecznego ujarzmienia wszystkich krajów. We wszelkich działaniach rewolucyjnych istnieją trzy stopnie.

Pierwszy: Infiltracja rządów, administracji państwowej, sił zbrojnych i organizacji pracowniczych przez agentów partii rewolucyjnej w celu zniszczenia rządu od środka, kiedy wydany zostanie rozkaz rewolty.

Drugi: Związek partii rewolucyjnej z partią socjalistyczną lub liberalną na lewo od centrum w celu obalenia istniejącego rządu, niezależnie od tego, czy jest to monarchia, czy republika.

Trzeci: Działania wywrotowe dla wywołania anarchii w celu zdyskredytowania rządu Frontu Ludowego i dostarczenia pretekstu do utworzenia dyktatury proletariatu. Kiedy to nastąpi, przeprowadzone czystki zamieniają ją w dyktaturę totalitarną, jak stało się to w Rosji w 1917 r.

Agenci Karola Marksa zorganizowali pierwszy hiszpański Polityczny Strajk Generalny w 1865 r. W 1868 r. dyrektorzy Światowego Ruchu Rewolucyjnego wystali Senora Fanelli do Hiszpanii w celu nawiązania stosunków między anarchistami i marksistowskimi rewolucjonistami. Fanelli był bliskim przyjacielem Bakunina, który z kolei był ścisłym współpracownikiem Marksa i Engelsa. W 1870 r. Bakunin poróżnił się z Marksem na temat polityki. Został on wykluczony z Pierwszej Międzynarodówki Światowego Ruchu Rewolucyjnego.²

W 1872 r. Bakunin wpłynął na hiszpańskich przywódców rewolucyjnych, by utworzyli oni Związek Socjalistyczno-Demokratyczny.³ Rząd hiszpański uznał ekstremistyczną organizację Bakunina za nielegalną. Kontynuowała ona jednak swoją działalność w podziemiu. Łoże Wielkiego Wschodu utworzyły dogodne centrale. Na kongresie w Saragossie hiszpański oddział Międzynarodówki Marksistowskiej zgodził się połączyć z Międzynarodówką Anarchistyczną. Po tym połączeniu obie grupy skoncentrowały się na organizowaniu różnych Grup Związkowych w ogromną „camorrę”. Ukoronowali oni swoje połączone wysiłki rewolucją, która doprowadziła do utworzenia pierwszej Republiki Hiszpańskiej w 1873 r.

Staraniom ze strony przywódców rewolucyjnych towarzyszył zwykły terror. Szalała anarchia. Miały miejsce różne rodzaje ekscesów. W końcu generał Pavia przeprowadził „zamach stanu” i rewolucjoniści znowu zeszli do podziemia.

Członkowie podziemia rewolucyjnego wspierali liderów umiarkowanego ruchu „liberalnego”, żeby jeszcze raz rozpocząć jawną działalność i zdobyć władzę polityczną. Do rozpoczęcia wojny domowej przywódcy rewolucyjni użyli sporu między tymi, którzy utrzymywali, że na tronie powinni zasiadać potomkowie Don Carlosa, a tymi, którzy twierdzili, iż rządzić powinni potomkowie Izabeli. Wojna ta zakończyła się pokonaniem grupy carlistowskiej w 1876 r.⁴

Hiszpańscy robotnicy rzeczywiście pragnęli zorganizować się dla swojej własnej ochrony, ale większość nie zgadzała się z radykalną polityką, popieraną przez anarchistów. Dlatego antyrewolucjoniści zorganizowali „związek robotników”. Ci ludzie o umiarkowanych poglądach zostali natychmiast napadnięci

² Więcej szczegółów można znaleźć w książce pt. *Bakunin* prof. E. H. Carra.

³ Ze szczegółami dotyczącymi tego okresu hiszpańskiej historii można zapoznać się w pracy C. Domiego pt. *La Quiebra Fraudulenta de la Republica*.

⁴ Jest to typowy przykład użycia dowolnej sytuacji do podzielenia obywateli narodu i doprowadzenia ich do wzajemnej walki na zasadzie tego, że wszystkie wojny torują drogę rewolucji.

zarówno przez rewolucjonistów jak i pracodawców.⁵ Prześladowanie to trwało do 1888 r., kiedy, za radą Pabla Iglesiasa, grupa umiarkowana przyjęła nazwę „Powszechny Związek Zawodowy Robotników”, który stał się znany w Hiszpanii jako UGT. Członkowie tej organizacji nie otrzymali zbyt dużego wsparcia, dopóki rząd nie zakazał działania Iberyjskiej Federacji Anarchistycznej.

Syndykaliści współpracowali z partią radykalnych republikanów do 1908 r. Potem utworzyli oni dziennik „Solidaridad Obrera”, a dwa lata później, w 1910 r., założyli Regionalną Konfederację Pracy, znaną w Hiszpanii jako CRT. Zaraz potem utworzyli Narodową Konfederację Pracy (CNT).

W 1913 r. CRT i CNT zostały zawieszony w wyniku serii strajków. Rząd nie sprzeciwiał się zasadom zbiorowych negocjacji, ale był przeciwny ekstremistycznej polityce i rewolucyjnym działaniom liderów. Tak więc usankcjonowane organizacje siły roboczej, dążącej do sprawiedliwości społecznej, zostały zakazane, ponieważ element radykalny zdawał się zawsze znajdować sobie drogę do pozycji kierowniczych w Związkach Zawodowych.

Reakcja była taka, jakiej oczekiwali spiskowcy światowej rewolucji. Mocno wzrosła siła ich syndykalistycznego ruchu rewolucyjnego, który działał przeciwko **wszystkim** partiom politycznym i przeciwko samemu państwu. Polityką tych ekstremistów była „**akcja bezpośrednia**”, którą zalecano prowadzić z największym zapałem i przemocą. W 1916 r. CRT została zreorganizowana przez Angela Pestanę i Salvadora Segui. W 1918 r. ci dwaj przywódcy robotniczy utworzyli w Barcelonie „Jedyny Syndykat”, powszechnie znany jako „Jeden Wielki Syndykat”.

W czasie I wojny światowej Hiszpania, jako kraj neutralny, zarobiła ogromną ilość pieniędzy, ale, zasadniczo, klasy pracujące nie otrzymały żadnej sprawiedliwej części narodowego dobrobytu. Fakt ten był prawdopodobnie decydującym czynnikiem, który wpędził większość członków klas pracujących z umiarkowanych organizacji związkowych w ręce przywódców rewolucyjnych z ekstremistycznych grup związkowych. Jednakże bardziej umiarkowani i trzeźwo myślący przywódcy związkowi nie podawali się w walce przeciwko grupom radykalnym i w wyniku swoich działań utworzyli w 1920 r. nową grupę związkową, znaną jako „Wolny Syndykat”. W ciągu następujących trzech lat trwały nieustanne zmagania między **prawicowymi** i **lewicowymi** organizacjami związkowymi. Strajki lokalne, strajki generalne, niszczenie nieruchomości, tajne zamachy usuwające liderów związkowych, hurtowe morderstwa, zmniejszające siłę organizacji opozycyjnych – wszystkie te zbrodnie, popełniane były w imię **wolności**. W 1923 r. nastąpił chaos. Król Hiszpanii zażądał, by generał Primo de Rivera został dyktatorem wojskowym, żeby zapobiec doprowadzeniu do następnej rewolucji, jaka mogła zostać wywołana przez partię komunistyczną.



generał Primo de Rivera (1870-1930)

Jednym z pierwszych rezultatów dyktatury Primo de Riveri było pomyślnie zakończenie wojny marokańskiej. To w czasie ostatniej fazy tej wojny generał Franco znakomicie wyróżnił się na polu walki. Zamienił on coś, co wyglądało na kompletną klęskę militarną we wspaniałe zwycięstwo. Łagodząc sprawiedliwość miłosierdziem, zdobył sobie podziw i wierność wielu rodowitych Marokańczyków. W ten sposób zwrócił na siebie uwagę społeczeństwa hiszpańskiego. Rivera jest oskarżany przez swoich wrogów o robienie wszystkiego, czego człowiek nie powinien robić. Należy tylko sprawiedliwie odnotować, że przywró-

⁵ Jest to typowy przykład umieszczania agentów międzynarodowych bankierów w prywatnym i odpowiedzialnym przedsięwzięciu, w celu pomocy jego rewolucyjnym liderom w pozbyciu się liderów umiarkowanych, których nie mogą oni kupić lub kontrolować w inny sposób.

cił on prawo i porządek, przeprowadził wiele reform społecznych i współpracował z Largo Caballero nad poprawą warunków pracy. Pracował on tak intensywnie, że tylko jego załamaniem zdrowia w 1929 r. można wytłumaczyć błędy, jakie popełnił w ocenie sytuacji w 1930 r.

Zmęczony i wyczerpany oraz jakby spiesząc się, by zdjąć z siebie ciężar odpowiedzialności za sprawowany urząd, powołał dwóch **socialistycznych liderów**, Besteira i Saborita. Powierzył im zadanie zreorganizowania krajowej machiny wyborczej, żeby ludzie mogli zdecydować, czy chcą monarchii, czy rządu republikańskiego. Jednak tego, dlaczego de Rivera wyznaczył Besteira i Saborita do zreorganizowania machiny wyborczej w Hiszpanii, prawdopodobnie nie dowiemy się nigdy.

Dwaj socjaliści przygotowali machinę wyborczą tak dobrze, że zagrożony został rząd socjalistyczno-republikański. W samym Madrycie liczba fikcyjnych wyborców przekroczyła 40000.⁶ Podobna korupcja zaistniała we wszystkich większych skupiskach ludzkich.

Łoże Wielkiego Wschodu zorganizowały specjalny „Wojskowy Związek Braterski”, przy pomocy którego uzyskały przyrzeczenie poparcia dla sprawy republikańskiej przez dwudziestu jeden spośród dwudziestu trzech hiszpańskich generałów, żeby zapewnić koniec monarchii w Hiszpanii. Generał Mola, który był szefem hiszpańskiej służby bezpieczeństwa wewnętrznego, w swojej książce *Tempestad Calma Intriga Y Crisis* informuje nas, że generałowie zostali wprowadzeni do masonerii Wielkiego Wschodu i posiadali **półtora miliona pesetów, umieszczonych do swojej dyspozycji, co miało pomóc im w ucieczce za granicę, gdyby ruch republikański przegrał**. Franco był jednym z dwóch generałów, którzy odmówili wstąpienia do „Wojskowego Związku Braterskiego”. Cano Lopez, wspierając oświadczenie Moli, powiedział na forum hiszpańskich Kortezów (parlamentu): „Od 1925 r. masoneria zgrupowała pod szyldem ‘Wojskowego Związku Braterskiego’ większość wysokiej rangi funkcjonariuszy armii. Wśród członków znajdują się: Cabanellas, Sanjurjo, Goded, Mola, Lopez, Ochoa, Queipo de Llana i inni... Spośród dwudziestu trzech generałów dywizji, dwudziestu jeden było masonami... Wszyscy złożyli przysięgę Wielkiemu Wschodowi”. („Przysięgam nieograniczone posłuszeństwo prezydentowi Rady Trzydziestu Trzech... Przysięgam nie uznawać żadnego śmiertelnika ponad niego.”) Lopez dodawał: „Zarówno w 1929 r. dla obalenia dyktatury Riverę, jak i w 1931 r. dla obalenia monarchii, Wielki Wschód wydał rozkazy, które zostały spełnione przez generałów”.⁷

Generał Mola opowiada, jak on i większość innych generałów złamało swoją przysięgę daną Wielkiemu Wschodowi, kiedy przekonali się, że zostali po prostu użyci do realizacji tajnych planów Stalina, których celem było przekształcenie Hiszpanii w kolejną dyktaturę komunistyczną.⁸

Międzynarodowi bankierzy pomogli sfinansować działania rewolucyjne w Hiszpanii bez własnego zaangażowania się w nie. W lutym 1932 r. *Le Journal* donosił, że Stalin przyrzekł 200 tysięcy dolarów na pomoc finansową dla Szkół Kształcenia Rewolucyjnego w Hiszpanii.

Sprawozdanie finansowe przedstawione kongresowi międzynarodówki komunistycznej w 1931 r. ujawnia fakt, że otrzymano 240 tysięcy funtów angielskich na pomoc hiszpańskim rewolucjonistom.⁹

W dodatku do powyższego dwa i pół miliona pesetów zostało przeznaczonych na zakup broni i amunicji.

⁶ Zobacz *The Spanish Arena (Hiszpańska arena)*, s. 56.

⁷ Zobacz *L'Oeuvre Latine (Dzieło lacińskie)* Jeana Dau-rays, styczeń 1937 r.

⁸ To, co powiedział generał Mola zostało potwierdzone 13 marca 1938 r. w audycji radiowej z Moskwy. Spiker wyjaśniał, dlaczego wojna domowa nie została rozstrzygnięta na korzyść komunistów (lojalistów). Mówił on: „Wielka praca w Hiszpanii została poważnie przekreślona przez nikczemnych generałów, którzy złamali swoje przyrzeczenie dane Wielkiemu Wschodowi”.

⁹ Gdzie indziej przedstawione są dowody wskazujące, że przywódcy rewolucyjni dostarczali fałszywych banknotów angielskich dla finansowania działań rewolucyjnych także w innych krajach.

Generał Mola mówi, że do 1938 r. przybyło do Hiszpanii ponad dwustu liderów rewolucyjnych po odbyciu szkolenia w Instytucie Lenina w Moskwie.



generał Emilio Mola (1887-1937)

Od 1930 r. do daty wyborów prowadzona była przeciwko królowi Hiszpanii i rodzinie królewskiej kampania infamii, dokładnie taka sama, jak przeciwko Ludwikowi XVI i Marii Antoninie. Jedno z najbardziej absurdalnych kłamstw, jakie kiedykolwiek wymyślono, utrzymywało, że każdego dnia pobierano krew pewnemu hiszpańskiemu żołnierzowi, doprowadzając go do zagrożenia życia, żeby utrzymać przy życiu księcia Asturii, który cierpiał z powodu hemofilii. Inne oszczerstwa oskarżały króla o to, że był libertynem, tak jak caryca Rosji została fałszywie oskarżona o to, że była **ko-chanką Rasputina**.

Karty do głosowania zapychające urny w wielkich centrach przemysłowych zmiotły mocny wiejski głos, popierający monarchię. Kiedy ogłoszono, że poparcie w wyborach uzyskała republikańska forma rządu, król hiszpański Alfons XIII ogłosił swoją ostatnią publiczną odezwę. Czytamy w niej: „Przeprowadzone w niedzielę wybory, udowodniły, że nie cieszę się już więcej miłością i przywiązaniem mojego ludu. Moje sumienie mówi mi, że ten stan nie będzie trwały, ponieważ zawsze starałem się służyć Hiszpanii i mojemu ludowi z całym poświęceniem. Król może popełniać błędy. Bez wątpienia popełniałem je od czasu do czasu, ale wiem, że nasz kraj zawsze był wielkoduszny wobec błędów innych osób, popełnianych bez złej woli.

Jestem królem wszystkich Hiszpanów i sam jestem Hiszpanem. Mogłbym znaleźć wystarczające środki do utrzymania moich **królewskich prerogatyw**, skutecznie stawiając opór tym, którzy je atakują, ale wolę raczej stać zdecydowanie na uboczu, niż prowokować konflikt, który mógłby ustawić moich rodaków przeciwko sobie w wojnie domowej i bratobójczej walce.

Nie wyrzekam się ani jednego z moich praw, które, raczej niż będąc moje, są zgromadzonym dziedzictwem historii, regulującym królewskie sprawowanie władzy, z którego będę musiał pewnego dnia przedstawić ściśle sprawozdanie. Będę czekał na prawdziwy i pełny wyraz zbiorowego sumienia i, dopóki naród się nie wypowie, celowo zawieszam wykonywanie moich **królewskich uprawnień** i opuszczam Hiszpanię, uznając w ten sposób, że jest ona jedyną panią swego przeznaczenia. Także teraz wierzę, że wypełniam obowiązek, który dyktuje miłość mojej ojczyzny. Modlę się do Boga, żeby wszyscy inni Hiszpanie mogli poczuć i wypełnić swój obowiązek tak, jak ja szczerze to robię”.¹⁰

Wielu socjalistów, którzy utworzyli w 1931 r. hiszpański rząd republikański, było szczerych w swoich przekonaniach. Nie chcieli oni żadnego udziału „czerwonego” komunizmu ani „czarnego” nazizmu. Lecz okazali się bezsilni, by przeszkodzić komunistom i anarchistom we wprowadzeniu w życie drugiej części ich programu rewolucyjnego.

Taktyka, którą zastosowali liderzy rewolucyjni polegała na przechytrzeniu socjalistów przy każdej sposobności. **Czerwone Komórki** wewnątrz rządu powodowały, że popełniał on pewne głupie błędy. Wtedy **Czerwoni** na zewnątrz krytykowali rząd, jako grupę wielu niekompetentnych, skorumpowanych i nieskutecznych głupków. Komuniści i anarchiści twierdzili, że jedynie dyktatura proletariatu mogłaby ustanowić trwały rząd. Agenci Moskwy popełniali każdy wyobrażalny rodzaj zbrodni, żeby zdyskredytować także osoby odpowiedzialne za bezpieczeństwo wewnętrzne.

¹⁰ Dokument ten dowodzi, iż Międzynarodowa Prasa okłamywała swoich czytelników, kiedy donosiła, że król Hiszpanii abdykował. Król Hiszpanii nigdy nie abdykował. Franco utrzymywał kontrolę nad rządem, ponieważ Międzynarodowi Konspiratorzy byli wciąż zdecydowani zamienić Hiszpanię w totalitarną dyktaturę, co miało służyć ich celom.

Generał de Rivera, w czasie, kiedy był dyktatorem, używał w dużym stopniu Largo Caballero, żeby pokonać różnicę między **siłą roboczą i pracodawcami**. Z nastaniem rządu republikańskiego Largo Caballero pokazał swoje prawdziwe oblicze. W 1935 r. Caballero otwarcie chwalił się, że umieścił „dziesiątki tysięcy komunistycznych **Komórek** w całej Hiszpanii”.

Na Jedenastym Plenum egzekutywy Międzynarodówki Komunistycznej hiszpańscy delegaci zostali zasypani gratulacjami, ponieważ „w Hiszpanii tworzone były w szybkim tempie warunki wstępne kryzysu rewolucyjnego”.¹¹

Gratulacje dla delegatów hiszpańskich na Dwunastym Plenum brzmiały następująco: „W Hiszpanii, zwłaszcza, mogliśmy obserwować takie zmagania strajkowe, trwające nieprzerwanie wiele miesięcy, jakich proletariát hiszpański nie doświadczył nigdy wcześniej. To, co nade wszystko przynosią te zmagania, to dalszy rozwój rewolucji hiszpańskiej”.

Istnieje stare powiedzenie: „Kiedy złodzieje się kłóć, prawda wychodzi na jaw”. To właśnie dokładnie wydarzyło się w Hiszpanii. Trzema liderami moskiewskiego podziemia w Hiszpanii byli: Joaquin Maurin, Victor Serges i Andres Ninn. Wszyscy byli młodymi ludźmi i wszyscy przeszli specjalne szkolenie z działań rewolucyjnych w Instytucie Lenina w Moskwie, zanim powierzono im przywództwo w Hiszpanii. Maurin w wieku szesnastu lat wplątał się w separatystyczny ruch w Katalonii. W dojrzałym wieku siedemnastu lat ten **intelektualny myśliciel** postanowił uczyć Hiszpanów sowieckiego rozwiązania światowych problemów ekonomicznych. Kiedy miał dwadzieścia jeden lat, wybrano go na przywódcę anarchistów. Głosił i praktykował religię nienawiści i przemocy. W 1914 r. został skazany na dwadzieścia lat więzienia, ale był niepełnoletni, żeby odbyć taką karę. W 1921 r. Maurin został delegatem na trzeci kongres Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie. Skierował na siebie przychylną uwagę.

Wraz z upadkiem Primo de Riverę Maurin wrócił do Hiszpanii. Ukrywał się we Francji i w Moskwie. Prowadził gorączkowe życie. Sie-dział i wychodził z więzienia, uciekał z aresztu, został ranny w 1925 r. i uwięziony w cytadeli Montjuich itd., itd. Jedynym okresem spokoju, jakim cieszył się w życiu, były trzy lata spędzone z młodą żoną w Paryżu w okresie od 1927-1930 r.

W 1936 r. Maurin napisał książkę. Przedmowę do niej napisał Victor Serges. W książce tej pt. *Hacia la Segunda Revolucion* ujawnił on fakt, że Stalin odszedł od ideologii marksistowskiej i oskarżył go o użycie sił komunizmu do realizacji swoich własnych, tajnych, totalitarnych ambicji imperialistycznych.¹²

Nawet potem, gdy Maurin, Serges i Ninn otwarcie zerwali ze Stalinem w 1936 r., ich siła i wpływ wśród klas pracujących były tak wielkie, że Stalin rozkazał, iż powinno się ich pozostawić przy życiu, dopóki spełniają swoją funkcję. Stalin używał ich aż do początku wojny domowej w Hiszpanii. Potem rozkazał ich zlikwidować. Poleciał, żeby „ich śmierć została dokonana w taki sposób, by społeczeństwu wydawało się, że wszyscy trzej zginęli jako męczennicy sprawy komunistycznej”. Maurin został wydany siłom Franco i po procesie stracony. Serges został zastrzelony przez lojalistów w czasie walki, a Ninna także usunięto. Ich śmierć była przez wrogów komunizmu głośno przypisywana **aktom przemocy**.

Victor Serges pisał: „Ewolucja sowieckiego komunizmu została zakończona w 1936 r. ... od rewolucyjnego internacjonalizmu do nacjonalizmu wielkiej siły militarnej, obsługiwane, w różnych krajach, przez partie, subwencjonowane przez siły wojskowe. Po lipcu 1936 r. stalińscy utworzyli zjednoczoną Partię Socjalistyczną, powiązaną z Trzecią Międzynarodówką... a celem stalinizmu jest ustanowienie nowej siły o naturze faszystowskiej, żeby wciągnąć Francję, prawdopodobnego sojusznika Rosji, DO WOJNY, KTÓRA JEST przygotowywana”.

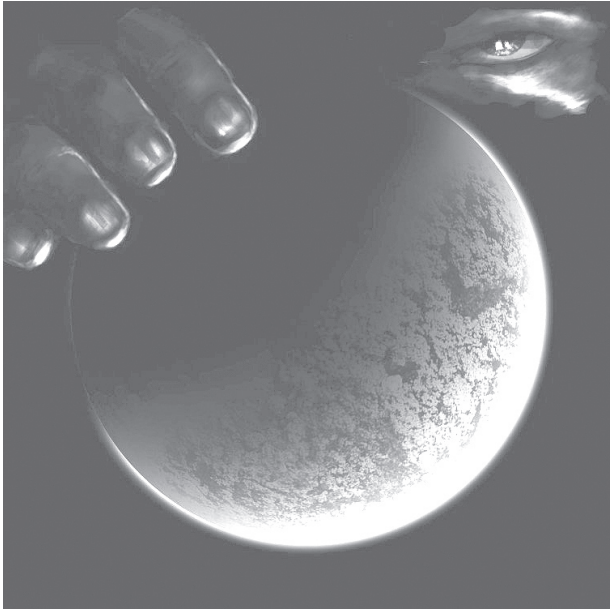
(cdn)

William Guy Carr

¹¹ Zobacz angielskie wydanie sprawozdania z Jedenastego Plenum, s. 11 i Dwunastego Plenum, s. 37.

¹² Nawet Maurin i Serges nie podejrzewali, że Lenin i Stalin wykonywali tylko rozkazy międzynarodowych bankierów, którzy z kolei spełniali rozkazy Iluminatów.

Dlaczego jestem przeciwny Jednemu Rządowi Światowemu?



Michael Rivero

Nie ma niczego nowego w rządzeniu całym światem. Z politycznego i ekonomicznego punktu widzenia rządzenie światem oznacza kontrolowanie wszystkiego, co uznaje się za wartę kontrolowania. Aleksander Wielki podbił cały świat, do którego mógł dotrzeć, a traktowanie tych, których podbił służy jako model realiów życia w warunkach dyktatury światowej.

Rzym również podbił prawie cały świat, który znał (dopóki nie uderzył na Germanię). Życie było całkiem dobre, jeśli mieszało się w stolicy, w pie-szej odległości od Koloseum i Circus Maximus, ale wszędzie indziej życie było trudne z powodu rzymskiego panowania. W przeciwnym razie nie byłoby żadnej potrzeby rozmieszczania wszczepionego legionów do tłumienia buntów zmęczonej podatkami ludności. Wszyscy zdobywcy lubią chełpić się, że są oni dobrodziejstwem dla podbitych, ale zdrowy rozsądek i historia pokazują, iż jest to wyrachowane kłamstwo. Czy jesteś Cezarem, czy Hitlerem, jeśli używasz siły militarnej do narzucania swojego sposobu życia innym, wtedy zmuszani ludzie nie zgadzają się oczywiście z tym, że sposób życia zdobywców jest błogosławieństwem.

Rządy jednego świata są wspaniałe dla rządzących, ale straszne dla rządzonych. Mój sprzeciw wobec Jednego Rządu Światowego oparty jest na dwóch argumentach, jednym oczywistym, a drugim subtelnym.

Oczywisty argument przeciwko Jednemu Rządowi Światowemu jest taki, że podczas gdy Nowy Porządek Świata łączy wyobrażenie Jednego Rządu Światowego z dobrotliwym Świętym Mikołajem, odpowiedzialnym za wszystko, rzeczywistość pokazuje, iż władza będzie przyciągała szczególnie rodzaj ludzi, którzy nie powinni jej sprawować, którzy robią wszystko, żeby ją zdobyć i dlatego, kiedy ją zdobędą, zrobią z nią wszystko.



Historia ludzkości dowodzi, że gdy tylko wszyscy staniemy się niewolnikami Jednego Rządu Światowego, niewątpliwie jest, iż rząd ten wpadnie w ręce jakiegoś Hitlera, Stalina, Pol Potą czy Torquemady. Żadni rzekomi strażnicy nie mogą temu zapobiec. Hitler został wybrany przez Niemców i nasza ostatnia historia dowodzi, że wybory mogą być sfalszowane przez potężne jednostki lub ośrodki.

Ludobójcze potwory przeszłości zostały zatrzymane, ponieważ narody, którymi rządziły, jakkolwiek potężne, były tylko jednymi z wielu. Inne narody potrafiły zjednoczyć się, żeby powstrzymać pojedynczego potwora, jak było to w przypadku II wojny światowej.

Co się stanie, jeśli Jeden Rząd Światowy wpadnie w ręce jakiegoś innego Hitlera? Mieszkańcy świata nie będą w stanie już więcej zatrzymać nowego Hitlera, tak jak Niemcy nie mogli zatrzymać pierwszego. Wyobraźmy sobie dzisiejszy świat, gdyby Hitler wygrał II wojnę światową. Jest to świat, który MUSI, prędzej czy później, zaistnieć, nie ma rady, jako świat kierowany przez Jeden Rząd Światowy. Samo niebezpieczeństwo stworzenia światowej dyktatury, czekającej, jako nagroda, na wyszarpanie przez najbardziej bezlitosnych rzeźmieszków, jakich może spłodzić gatunek, jest wystarczającym powodem odrzucenia propozycji Jednego Rządu Światowego.

Drugi powód uniknięcia Jednego Rządu Światowego jest trochę bardziej subtelny. Stworzenie Jednego Rządu Światowego zakłada, że sama struktura takiego rządu jest najlepszym ze wszystkich możliwych systemów, przy pomocy których można by rządzić ludźmi. Lecz każdy system kiedokolwiek stworzony zakłada, że jest najlepszym

możliwym systemem. Wierzyli w to Egipcjanie. Tak samo Rzymianie, jak i Konfederacja. Władcy takich systemów, będący ich beneficjentami, ciężko pracowali, żeby je utrzymać i zgnieść przykłady alternatywnych systemów, które mogłyby być faktycznie lepsze. Proces, w którym jeden system społeczny wymienia inne, jest procesem ewolucyjnym. Gdyby powstał Jeden Rząd Światowy, taka ewolucja społeczna zostałaby zatrzymana. Nie byłoby tolerancji dla systemów alternatywnych, żadnego eksperymentowania z nowymi porządkami społecznymi i żadnej możliwości odejścia od społeczno-politycznych tendencji szkodliwych dla ludzi. Polityczna struktura Nowego Porządku Świata nie tolerowałaby więcej żadnych innych alternatyw, niż dwie panujące w Stanach Zjednoczonych partii: Republikanów i Demokratów (które w rzeczywistości są dwiema twarzami tej samej oligarchii).

Niemożliwe jest twierdzenie, że znaleziony został doskonały system społeczno-polityczny, a jednak ustanowienie Jednego Rządu Światowego jest oparte na założeniu, iż jest to doskonały system społeczno-polityczny i dlatego żaden zakątek świata nie będzie mógł być rządzony przy pomocy innego systemu.

Michael Rivero

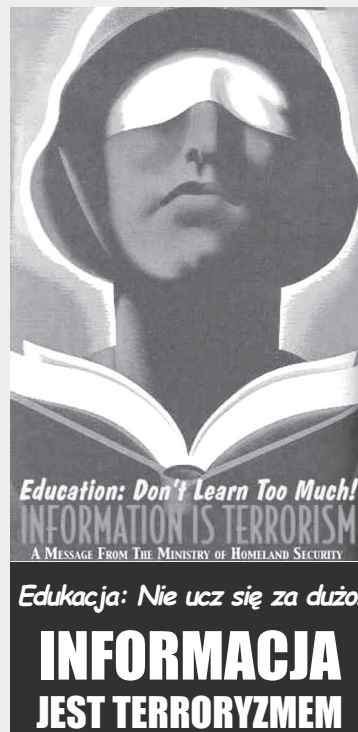
Refleksje na temat społeczeństwa australijskiego przy nieobecności filozofii i polityki Kredytu Społecznego

8 sierpnia 2004 r. kardynał George Pell, katolicki arcybiskup Sydney, w artykule zamieszczonym w *Sunday Telegraph*, czasopiśmie ukazującym się w Sydney, zrobił odniesienie do przemówienia premiera sprzed kilku miesięcy, w którym premier stwierdził, że społeczeństwo australijskie zaczęło być coraz bardziej gruboskórne i agresywne.

Kardynał Pell pisał: „Moją instynktowną odpowiedzią była zgoda, że społeczeństwo jest z pewnością bardziej gruboskórne niż 50 lat temu. Standardy ubioru, publiczna nagość, łatwa dostępność miękkiej i twardej pornografii oraz ogłoszenia na billboardach przy głównych drogach nie byłyby tolerowane przez naszych dziadków... zepsuł się język dziewcząt i chłopców, uczęszczających do szkół i stał się bardziej dosadny i monotony – zepsucie to jest częściowo spowodowane przez programy telewizyjne, takie jak reality shows i w nich znajduje swoje odbicie. Prawdziwą niespodzianką były dla mnie australijskie statystyki dotyczące aktów przemocy... liczba morderstw zwiększyła się dwukrotnie od 1953 r., a ilość gwałtów wzrosła dziesięciokrotnie między 1964 a 1993 r.”

Kardynał dodał, że rabunki i poważne napady, dokonywane przez chłopców w wieku 10 do 17 lat, wzrosły pięciokrotnie od połowy lat 1970-tych do połowy lat 1990-tych. I pisał dalej: „Akty przemocy ogółem zmniejszyły się w ostatnim wieku do lat około 1950-tych, ale radykalnie wzrosły 37 razy w latach 1964-2000. Liczb tych... nie potrafi wyjaśnić coraz skuteczniejsza policja. Zaslugują one na poważną debatę publiczną, dotyczącą zwłaszcza przyczyn i możliwych środków naprawy sytuacji.

Jedną z głównych przyczyn coraz groźniejszych aktów przemocy jest wzrastająca narkomania. Osoby uzależnione muszą kraść pieniądze, żeby kupić narkotyki, a to czasami oznacza napad rabunkowy z użyciem przemocy. Lecz narkotyki i alkohol niszczą także hamulce i wyzwalają agresję, która byłaby nie do pomyślenia przez sprawców, gdyby byli



trzeźwi. Rozpad małżeństwa, brak ojca, bezrobocie, zazdrość seksualna, której towarzyszy rozwiązłość, a zwłaszcza pornografia z użyciem przemocy są także czynnikami wpływającymi na wzrost przestępczości.

Coraz trudniej jest ustalić, co można by zrobić, żeby poprawić sytuację. Lecz jeśli wiemy, gdzie jesteśmy teraz i gdzie chcielibyśmy się znaleźć, mamy więcej szans na rzeczywiste osiągnięcie celu”.

Maralyn Parker, która regularnie pisze na temat edukacji w *Sydney's Daily Telegraph* dotknęła częściowo odpowiedzi na te problemy, kiedy dowodziła, że w Stanach Zjednoczonych istnieje nacisk w szkołach publicznych na wprowadzanie przedmiotu, znanego jako „edukacja charakteru”. Pi-sze ona: „Co zaczęło się jako mała

część tych amerykańskich zajęć z edukacji charakteru – lekcje na temat codziennych manier – rozwija się teraz w ogólnonarodowy entuzjazm dla staroświeckiego czaru i wdzięku”.

Maralyn Parker pisze, iż szkoły przypisują sobie, że, kiedy entuzjastycznie skorzystały z nauczania uprzejmości, jest w nich mniej konfliktów, a nauczyciele zużywają mniej czasu lekcyjnego na kontrolowanie zachowania uczniów, co w konsekwencji daje im więcej czasu na nauczanie. Podniósł się poziom kultury w szkole i jest więcej wzajemnego respektu między nauczycielami i uczniami, jak też więcej respektu ze strony uczniów dla ich szkoły i środowiska szkolnego.

Czy to mogłaby być odpowiedź? Lekcje z edukacji charakteru? Nauczanie ludzi, jak być uprzejmym? Być może pierwszym krokiem jest uznanie, że stajemy się bardziej gruboskórni i agresywni jako społeczeństwo. Częścią odpowiedzi może być edukacja charakteru i nauczanie ludzi, jak być uprzejmym, inną częścią byłoby zakwestionowanie operacji systemu finansowego, który tworzy warunki dla ubóstwa i potrzebę złodziejstwa dla zdobycia pieniędzy z jakiegokolwiek przyczyny.

Victor Bridger